Cena egz. 20 Mk. z dodat. ilustr. 30 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 15. Kraków, dnia 9. kwietnia 1922. Rok X.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na II. kwartał 260 Mk. z obraz kami 390 Mk.
W Amery ce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 60 M. w tekście 100 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Projekt ustawy o gminie wiejskiej.

Po blisko trzech latach od wniesienia przez rząd do Sejmu projektu ustawy o gminie wiejskiej przedłożyła sejmowa komisja administracyjna przed kilku dniami Sejmowi w tej ważnej sprawie swoje sprawozdanie.

Sprawozdawca komisji poseł Bojanowski, tłumaczy tę zbyt długą zwłokę w opracowaniu ustawy gminnej tem, że w komisji napotkało na bardzo wielkie trudności rozstrzygnięcie zasady, **czy nowy dla całej Polski jednolity ustrój gminny opierać się ma na tak zwanych gminach zbiorowych**, jakie istnieją w byłym zaborze rosyjskim, **czy też na gminach jednowioskowych**, jakie mamy w reszcie Polski, a w szczególności w byłym zaborze austrjackim i pruskim.

Większość komisji administracyjnej, którą stanowili posłowie Królewiacy bez różnicy klubów, **przegłosowała, że w całej Polsce** mają być zaprowadzone **gminy zbiorowe**, obejmujące jedną lub więcej sąsiednich gromad, czyli np. u nas w Małopolsce jedną dotychczasową wielką gminę wiejską, lub kilka mniejszych gmin wiejskich. **Obszar poszczególnych gmin wiejskich oraz ich nazwę** ustali osobna ustawa.

Rada gminna takiej gminy zbiorowej **składać się ma z radnych**, wybranych przez osoby uprawnione do wybierania z pośród wybieralnych członków gminy na podstawie powszechnego, tajnego, bezpośredniego, równego i stosunkowego systemu glosowania (podobnie jak przy wyborach do Sejmu).

Liczba radnych w poszczególnych gminach wynosić będzie zależnie od ilości mieszkańców: 20—32.

Radnych wybierać może, z wyjątkiem osób pozostających w czynnej służbie wojskowej, **każdy członek gminy** bez różnicy płci, który w dniu zarządzenia wyborów ma ukończone **21 lat** życia, mieszka w odnośnej gminie przynajmniej **od roku** i ma prawo wybierania do Sejmu.

Wybranym na radnego w gminie może być **każdy członek gminy**, który ma prawo wybierania, **ukończył 25 lat życia i opłaca podatki na rzecz gminy.**

Wyłączeni od wybieralności **są:**

a) funkcjonarjusze Policji państwowej;

b) płatni funkcjonarjusze gminy;

c) osoby utrzymywane z funduszów gminy.

Zarząd gminy ma się składać z wójta i z 4 ławników.

Wójta i ławników, oraz z grona tych ostatnich zastępcę wójta wybierać ma Rada gminna.

Zarząd gminny, t. j. wójt i ławnicy będą wybierani z reguły z **poza członków Rady gminnej**, a to pod tym rygorem, **że gdyby wybrano radnego** na wójta lub ławnika, to taki wybrany **traci urząd radnego** w razie przyjęcia wyboru. Podczas gdy obecnie u nas w Małopolsce wójt względnie burmistrz wybieranym jest z grona radnych i **nie może być wybrany naczelnikiem gminy, kto nie jest radnym, w przyszłości wójt będzie wybierany** przez Radę gminną w regule **z poza radnych**, o ile na pełnym Sejmie nie nastąpi zmiana. Będzie on przewodniczył na Radzie gminnej, ale radnym nie będzie. To spowodowało pewną część członków komisji do postawienia wniosku mniejszości, aby skoro wójt nie będzie członkiem Rady gminnej, **żeby nie on** na jej posiedzeniach przewodniczył, ale jeden z członków Rady gminnej, wybrany na przewodniczącego.

Wójt ma sprawować **najniższą władzę administracyjną państwową i samorządową** na obszarze gminy, a przy wykonywaniu tej władzy w gromadach należących do jego gminy może się posługiwać **odnośnymi sołtysami.**

Sołtys ma być **organem zarządzającym i wykonawczym** w sprawach gromady; ma starać się o to, żeby na obszarze gromady **istniał porządek, spokój i bezpieczeństwo publiczne.** Będzie on pomocnikiem i podwładnym organem wójta w sprawach administracji na obszarze gromady. Wójt będzie miał prawo niektóre zarządzenia sołtysa zmieniać a nawet **nakładać na sołtysa** — o ile tenże działał jako zastępca wójta — **kary porządkowe**, napomnienia i pieniężne do 500 mk.

Wedle projektu radni, wójt, ławnicy, sołtys mają być wybierani **na lat cztery.**

Wójt ma otrzymywać stałe wynagrodzenie **z funduszów gminy**, a sołtys **z funduszów gromady.**

Wynagrodzenia wójta wedle projektu ustawy nie uchwala jednak Rada gminna, lecz Rada gminna ma tylko postawić co do tego **wniosek**, a dopiero **Wydział powiatowy ustali wysokość wynagrodzenia wójta** wedle zamożności odnośnej gminy. Podczas gdy wójta wybierać będzie Rada gminna, **sołtysa i jego zastępcę wybierać będzie zebranie wszystkich członków gromady**, uprawnionych do wybierania w gminie.

Sołtys będzie przewodniczył na zebraniach gromady, względnie wydziału tejże, zwanego **radą gromadzką**, będzie zawiadywał majątkiem gromady, wykonywał uchwały zebrań gromady, zastępował ją na zewnątrz, nadzorował funkcjonarjuszów gromady, przechowywał akta i pieczęć gromady.

Ważną osobistością w gminie zbiorowej jest **sekretarz gminny, płatny z funduszów gminnych.** Powinien on być prawą ręką wójta, posiadać stosowne kwalifikacje, które określi **Wydział wojewódzki.**

W następnym numerze opiszę wady i zalety tego nowego ustroju gminnego.

Dr. Antoni Matakiewicz,
poseł na Sejm.

Sprawy polskie i zagranica.

Objęcie władzy w Wileńszczyźnie.

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o objęciu władzy przez Polskę we Wileńszczyźnie. Ustawa zajmuje się rozporządzeniami już wydanemi przez dotychczasowe władze we Wilnie i wprowadza uzgodnienia pomiędzy niemi a uchwałami Sejmu warszawskiego.

Wojewodą wileńskim ma zostać dotychczasowy wojewoda poleski, Roman. Premier Ponikowski wyjechał w tym tygodniu do Wilna w sprawach związanych z przejęciem administracji. Na 19 kwietnia zapowiedziany jest w Wilnie uroczysty obchód zjednoczenia Wileńszczyzny z Polską, jako w rocznicę oswobodzenia Wilna od bolszewików.

Minister Skirmunt w Paryżu i Londynie.

Minister spraw zagranicznych, Skirmunt, wyjechał do Paryża i Londynu, aby przedstawić tamtejszym rządom uchwały belgradzkie i warszawskie w sprawie zjazdu w Genui, a dotyczące Polski. Ogólne zainteresowanie wywołał fakt, że król angielski Jerzy zaprosił na konferencję ministra Skirmunta. Być może, że uda się także p. Skirmuntowi uzyskać rozwiązanie sprawy Wschodniej Galicji.

Obrady Sejmowe.

W ub. wtorek przedłożył minister Michalski Sejmowi preliminarz budżetowy na okres gospodarczy 1922. Łącznie z omówieniem tego preliminarza przedstawił obraz dotychczasowej gospodarki państwowej, oparty na zamknięciach kasowo-rachunkowych dochodów i wydatków za przeszły okres gospodarczy, zawarty w tak zwanej **księdze żółtej.** Ponadto przedłożył minister w tak zwanej **księdze zielonej** pierwsze zestawienie krajowych i zagranicznych długów weddług stanu z 31 grudnia 1921 r. W tak zwanej zaś **księdze szarej** przedkłada bilans zagraniczny handlu towarowego Polski w latach 1920—1921. Jako odrębny dodatek do budżetu, dołączony jest **budżet inwestycyjny**, który odpowiada postulatom prawidłowej gospodarki państwowej.

Wniesienie tego pierwszego budżetu zrobiło bardzo dobre wrażenie tak w Sejmie, jak i za granicą. Obszerniejsze omówienie tego budżetu zostawiamy na później, aż odbędzie się nad tą sprawą dyskusja w Sejmie.

W piątek obradowano w dalszym ciągu nad projektami ustaw podatkowych od wzbogacenia się w czasie wojny, podwyższenia należytości spadkowych i t. d.

Konferencja w Rydze.

W ostatnich czasach odbyła się konferencja w Rydze państw bałtyckich tj. Estonji, Łotwy, Litwy, Finlandji, Polski i Rosji sowieckiej. Państwa te zobowązały się wspólnie postępować na konferencji genueńskiej odnośnie do odbudowy Rosji i uchwaliły nienaruszalność traktatów pokojowych zawartych z Rosją przez te państwa, a więc także i nienaruszalność traktatu ryskiego, co dla nas ma wielkie znaczenie. — Nadto państwa te uchwaliły wpływać na państwa zachodnie w kierunku uznania Rosji sowieckiej.

Śmierć b. ces. Karola Habsburga.

Dnia 1 kwietnia w sobotę zmarł na zapalenie płuc we Funchal na Madeirze były cesarz Karol Habsburg, osierociwszy żonę i siedmioro dzieci. Ostatnich Sakramentów św. udzielił Karolowi biskup miasta Funchalu. Wiadomość o śmierci b. cesarza wywołała zwłaszcza na Węgrzech wielkie wrażenie. Nakazano tam publiczną żałobę. Hr. Aponyi oświadczył w klubie demokratów, iż Węgrzy uważają teraz najstarszego syna Karola, Ottona za prawowitego następcę tronu węgierskiego. Zwłoki ś. p. Karola mają być pochowane we Wiedniu, w grobowcu Habsburgów, w kościele OO. Kapucynów.

Jeszcze w sprawie Kas chorych i ubezpieczeń robotników.

Na mocy art. 102 i 104 lit. c. ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 272) zarządza się, co następuje:

§. 1. Obowiązek ubezpieczenia pracowników i robotników rolnych i leśnych, oraz służby domowej w gospodarstwach wiejskich obszaru **poniżej 75 ha., odracza się od 1 lutego 1922 r. do czasu zakreślonego art. 104 ustawy z dnia 19 maja 1920 r.** o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 272).

Postanowienie powyższe **nie odnosi się** do robotników i pracowników zatrudnionych na wsi w przedsiębiorstwach przemysłowo-rolnych (gorzelnie, młyny, browary itp.) oraz w gospodach zajezdnych i szynkarskich.

§. 2. Kasy chorych, które na mocy rozporządzenia z dnia 18 czerwca 1920 o wprowadzeniu ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 316), względnie rozporządzenie z dnia 11 lipca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 419) przyjęły do ubezpieczenia względnie z urzędu zarejestrowały pracowników wymienionych w ustępie 1 §. 1. niniejszego rozporządzenia, wydadzą ich pracodawcom orzeczenie, **odraczające obowiązek ubezpieczenia od 1 lutego 1922 r., do czasu zakreślonego art. 104 ustawy z dn. 19 maja 1920** (Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 272).

Składki, wymierzone za czas członkowstwa do dnia 31 stycznia 1922 r. mają być uiszczone na rzecz Kas chorych.

§. 3. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje z dniem ogłoszenia. Jednocześnie **traci moc obowiązującą** rozporządzenie z dnia 11 lipca 1921 r. o odroczeniu terminu ubezpieczenia na wypadek choroby robotników i pracowników rolnych i służby domowej wiejskiej w Kasach chorych na obszarze b. zaboru austrjackiego (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 419).

Minister Pracy i Opieki społecznej
L. Darowski.

Dop. Red. Art. 102 i 104 ustawy o Kasie chorych brzmi następująco:

Art. 102. Wykonanie i wprowadzenie w życie ustawy niniejszej porucza się Ministrowi Pracy Pracy i Opieki Społecznej. Minister Pr. i Op. Społ. wydaje przepisy wykonawcze w celu urzeczywistnienia ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, oraz wyjaśnienia obowiązujące.

Art. 104. **W ciągu lat 3, to jest do czasu wejścia w życie w całej rozciągłości ustawy niniejszej** Ministrowi Pracy i Opieki Społ. **przysługuje prawo:**

a) wydawania szczegółowych przepisów wykonawczych i przechodnich do ustawy niniejszej;

b) decyzji co do kolejności organizowania Kas chorych na terytorjum Rzpl. Polskiej;

c) decyzji co do kolejności pociągania do obowiązku ubezpieczenia poszczególnych kategorji osób, objętych art. 3 ustawy, **oraz decyzji co do terminu wprowadzenia świadczeń dla rodzin.**

Na podstawie więc przytoczonego rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społ. obowiązek ubezpieczenia pracowników i robotników leśnych oraz służby domowej w gospodarstwach wiejskich obszaru poniżej 75 hektarów zostaje zawieszony w terminie od 1 lutego 1922 r. do odwołania ewentualnie do lat 3 od ogłoszenia ust. z dn. 19 maja 1920, **t. j. do 19 maja 1923 r.,** a Kasy chorych winny wydać pracodawcom **poświadczenie odroczenia za powyższy termin.**

CO DO KAS CHORYCH nadsyła ks. pos. Dr. Lubelski wyjaśnienie, **iż przymus ubezpieczenia służby domowej w Kasach chorych na gospodarstwach poniżej 75 hektarów** (t. j. ok. 150 morgów) **nie obowiązuje. Kasy chorych, które inaczej postępują i do ubezpieczenia zmuszają postępują wbrew rozp.** Ministra pracy i opieki społ. z dnia 11 lipca 1921 r. (Dzien. ustaw Nr. 65 — 1921) **i są obowiązane do zwrotu bezprawnie ściągniętych wkładek.**

Nie należy więc opłacać wkładek do Kas chorych, jeśli gospodarstwo jest nie większe nad 75 hektarów. Zaznaczyć jednak trzeba jeszcze raz, **że ustawa jest zawieszona, ale nie zmieniona.** Piastowcy i socjaliści zawieszają ją na czas wyborów, aby sobie ułatwić agitację.

Z ruchu organizacyjnego.

Powiat mielecki. — Wielki i pamiętny dzień dla powiatu mieleckiego.

Jak się budzi i że się budzi ruch katolicko-narodowy w powiecie mieleckim, to dowodem tego ogromny wiec Polskiego Stronnictwa Kat. Lud., jaki się odbył w Mielcu dnia 25 marca b. r., przy współudziale posła S. K. L. p. Maślanki.

Olbrzymia sala Rady powiatowej przepełniona była ludnością całego powiatu mieleckiego.

Zebranie zagaił wicemarszałek Rady powiatowej a zarazem Prezes Powiatowego Zarządu S. K. L. p. Józef Rydel, poczem na jego wniosek zebrani powołali na przewodniczącego wiecu gospodarza ze Trzciany p. Jana Łaza, a na sekretarza p. Br. Greissa ze Rzochowa.

Przewodniczący w krótkich a gorących słowach powitał tak licznie zebraną ludność i przedstawicieli wszystkich stanów, powitał serdecznie przybyłego posła p. Maślankę i podał porządek dzienny wiecu do zatwierdzenia, co zebrani oklaskami przyjęli do wiadomości.

P. poseł Maślanka, w długim, rzeczowym i pięknym referacie przedstawił najpierw wszystkie sprawy zagraniczne, dotyczące naszego Państwa, następnie sprawy wewnętrzne i przechodził kolejno wszystkie działy naszej gospodarki państwowej.

Z niezmiernem przejęciem się i zaciekawieniem słuchali zebrani tych pięknych i rzeczowych wywodów posła, które niejednokrotnie wykazywały i stronę bolesną t. j. złą gospodarkę Państwa, zwłaszcza za rządów Witosa. Wspomniał o tem, jakie to za jego rządów zaciągała Poska długi na zakupno środków żywności, któremi to prowiantami socjaliści przekupywali głodne kobiety.

Wyliczył wszystkie błędy Piastowców, Stapińczyków. Wykazał szkodliwe następstwa sojuszu Piastowców z socjalistami w Sejmie, jak ustawę o 8-godzinnym dniu roboczym, co wywołało drożyznę, a wskutek drożyzny podniesienie się wydatków państwowych, a w dalszym ciągu dewaluację naszych marek. Szkodliwą ustawę o kasach chorych uchwalił Sejm głosami Piastowców. Ustawę o lichwie Piastowcom zawdzięczamy, referował ją przecież poseł Grzędzielski, piastowiec. Wskutek rabunkowej gospodarki leśnej, drzewo pojechało za granicę, zamiast na odbudowę zniszczonych gospodarstw chłopskich. Wykonanie reformy rolnej hamuje piastowiec Dr. Kiernik.

Po nim zabrał głos p. Greiss, który w treściwem swem przemówieniu przedstawił zadania, jakie Powiatowy Zarząd S. K. L. ma dziś do spełnienia w powiecie, tak po parafjach, jak i po gminach. Przeszedł po kolei wszystkie ważniejsze zdarzenia w Polsce od chwili jej powstania do nowego, wolnego życia, wykazał coraz większe podupadanie Państwa, wskazał na nieudolność rządów i chaotyczny Sejm, przedstawił konieczność ujęcia przez S. K. L. pracy nad organizacją społeczeństwa, bo naród widzi już dziś zło wyrządzone Państwu i społeczeństwu demagogją lub przekupstwem posłów i widzi jedyną naprawę w gruntowaniu wszelkiej pracy na fundamencie naszego Kościoła św. i wiary katolickiej, wiary naszych ojców i dziadów, tej wiary, która przez długi czas ciężkiej i haniebnej niewoli podtrzymywała ducha w narodzie i niedopuściła do jego wynarodowienia się.

Przemówienie to, które zebranym trafiło do przekonania, nagrodzono długo nie milknącą burzą oklasków, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Przemawiał chłop Misiaczek z Dąbrowskiego, który pięknie przedstawił rozwój organizacji S. K. L. w swoim powiecie.

Podniósł, że wprawdzie mała jest garstka posłów naszego stronnictwa, lecz zawsze chętnie i energicznie staje w obronie praw katolickiego chłopa polskiego, i nie popełnia nic takiego, coby ujmę lub hańbę stronnictwu przynieść mogło, jak to czynią posłowie piastowscy lub stapińszczycy.

Następny mowca ks. Gajek w bardzo gorących słowach podniósł przebudzenie się duszy chłopa polskiego z niewoli ciemnoty i ogłupiania i oszukiwania ze strony wrogów Kościoła.

Przemawiali gorąco jeszcze inni mowcy, to oświadczając się za rychłem organizowaniem Polskiego Stronnictwa Kat. Lud., to wnosząc w różnych sprawach interpelacje, na co w rzeczowych słowach dawał wyjaśnienia przewodniczący wiecu.

Zgodnie z porządkiem dziennym przystąpiono do wyboru powiatowego Zarządu S. K. L. w Mielcu.

W skład Zarządu weszli: 1. Łaz Jan, gospodarz, 2. Pietryka Michał, gospodarz, 3. Ks. Dobrzański Karol, proboszcz, 4. Greiss Bronisław, nauczyciel, 5. Krupa Andrzej, gospodarz, 6. Ks. Gajek Józef, proboszcz, 7. Babiec Michał, gospodarz, 8. Rydel Józef, ziemianin, 9. Ciejka Jan, gospodarz, 10. Jarmuła Józef, nauczyciel, 11. Chruściel Józef, gospodarz, 12. Kusek Klemens, gospodarz, 13. Kawa Tomasz, mieszczanin, 14. Głodzik Marek, gospodarz, 15. Stachowicz Jan, gospodarz.

Prezesem wybrany Greiss Bronisław, I. zastępcą Chruściel Józef, II. zastępcą Ks. Karol Dobrzański sekretarzem Jarmuła Józef, skarbnikiem Tomasz Kawa, który jednak zawarunkował sobie przyjęcie swego urzędu.

Rozwinęła się znów ożywiona dyskusja, po której, jako zestawienie poruszonych spraw, przyjęto cały szereg rezolucyj.

Sekretarz wiecu B. G.

Wspólny napad socjalistów i ludowców na Kościół katolicki w sejmie d. 30 marca 1922.

W dniu 30 marca br. zaatakował socjalista Czapiński w sposób namiętny znany list pasterski ks. ks. Biskupów polskich do narodu o małżeństwie.

Atak ten jest jednem z niezliczonych ogniw potwornego łańcucha oskarżeń i napaści, któremi rzuca w stronę Kościoła wojujące żydowstwo za pośrednictwem swoich sług, socjalistów.

I nie to nas dziwi, że Czapiński jako socjalista, jako sojusznik żydowstwa, nienawidzi Kościoła i książąt tego Kościoła, Biskupów. Ale w występie zdumiewa nas to, że Czapiński miał odwagę przyjść przed obecny Sejm, **jako oskarżyciel Biskupów polskich za czyny, do których oni są uprawnieni** na mocy Konstytucji naszej.

Konstytucja bowiem **gwarantuje** Kościołowi katolickiemu nie tylko **wolność** nauczania, ale i prawo obrony wiary i obyczajów chrześcijańskich. I właśnie za to zaatakował Czapiński Biskupów polskich. Świadczy o tem treść jego wniosku, w którym widnieją trzy skargi na polski Episkopat.

Pierwsza brzmi: Biskupi we wspólnym liście pasterskim **wykładają** dogmat Kościoła katolickiego o nierozerwalności małżeństwa.

Druga skarga: Biskupi przestrzegają wiernych w Polsce przed niebezpieczeństwem, **jakie grozi rodzinie katolickiej** ze strony tych, którzy usiłują w ustawodawstwie państwowem przeprowadzić prawo rozwodowe.

Trzecia skarga: Biskupi **przewidują**, że walka między Kościołem katolickim, a pogaństwem w Polsce o prawny ustrój rodziny **rozstrzygnie się w przyszłym Sejmie.** Dlatego przypominają wiernym **obowiązek** obrony katolickiego charakteru rodziny.

W związku z tem wzywają katolików w Polsce do korzystania z przysługujących im praw obywatelskich i do oddania mandatów poselskich, **będących własnością miljonowej rzeszy katolików polskich,** w ręce tych jednostek, które dadzą gwarancję, że na forum sejmowem **bronić będą katolickiego charakteru małżeństwa.**

Oto „zbrodnie“, za które socjalista Czapiński oskarżył Biskupów polskich w Sejmie warszawskim!

Prosty zdrowy chłopski rozum mówi, że Biskupi mieli nie tylko prawo ten list napisać, ale i obowiązek. Obowiązek ten wynika z ich wysokiego posłannictwa pasterskiego do narodu.

Za spełnienie tego obowiązku wdzięczną im jest cała katolicka Polska. A przyjdzie czas, że cały naród polski, bez różnicy wyznań i partyj zrozumie, że Biskupi polscy wydając list w obronie chrześcijańskiej rodziny, przez to samo **stanęli w obronie pierwszorzędnej twierdzy polskości,** bronili źródła najzbawienniejszego dla narodu, źródła, które wytwarza najlepsze siły moralne w narodzie.

Za spełnienie swojego świętego obowiązku zostali zaatakowani przez wrogów chrystjanizmu.

Tak kiedyś za czasów niewoli obecnych Biskupów i ich poprzedników ustawicznie oskarżali i atakowali wrogowie Polski, za nic innego, tylko za wierne spełnianie obowiązków pasterskich wobec narodu.

Pod bagnetem niemieckim oskarżali biskupów Hakatyści, pod knutem carskim oskarżali ich Apuchtinowie i inni siepacze carscy. Ale to było w rządach zaborczych, gdzie rządziła przemoc. Ale oskarżać Biskupów za obronę wiary św. członków Kościoła katolickiego w państwie demokratycznem, jest polityczną śmiesznością, która tylko nienawiścią do Chrystusa się tłómaczy. Dziś tylko jeden jest kraj w Europie, gdzie skarga Czapińskiego na Biskupów polskich byłaby na miejscu, a tym krajem jest żydowska Bolszewja.

Toteż wniosek Czapińskiego większość Sejmu odrzuciła jako sprzeczny z duchem narodu i z duchem naszej konstytucji.

Ale kto głosował za wnioskiem Czapińskiego przeciw Biskupom?

Oto głosowali żydzi, socjaliści, niektórzy stapińczycy i piastowcy Z WITOSEM NA CZELE. Dzień 30 marca 1922 roku do nowa data, którą historja Kościoła polskiego zapisze, **jako nową próbę prześladowania Kościoła katolickiego przez Witosa i jego posłów.**

Może nareszcie otworzą się oczy polskiego ludu katolickiego i pozna ten lud, jak Witos i jego posłowie ludowcowi na równi ze **żydami** i socjalistami serdecznie nienawidzą Kościoła katolickiego, gdy 30-go marca b. r. na równi z nieprzejednanymi wrogami Wiary św., oni, wybrani przez katolicką ludność, zwalczali Biskupów, broniących w liście pasterskim świętości domowego ogniska.

Sprawiedliwość każe zaznaczyć, że pos. Bojko i pos. Rajski z P. S. L. opuścili salę przed głosowaniem. (Ale dlaczego nie głosowali przeciw? Dop. red.).

Ks. Jan Madej — poseł.

Zgłoszenia na kurs oświatowo-polityczny tylko do 15 kwietnia.

Po tym terminie lista zgłoszeń będzie zamknięta. **NACZELNY SEKRETARJAT.**

Wieśniak-bohater.

Opowiadanie niniejsze z życia codziennego wzięte, odzwierciedla nam jedną z tych tragedji ludzkich, nad któremi rozum człowieka daremnie się tu na ziemi łamie. Ręką Boską dotknięte serce ludzkie, gra niby harfa smutne melodje cierpienia doczesnego — ale melodje te zrozumiałe będą dopiero tam, na wysokości wzgórz wiekuistych...

Są dzięki Bogu serca, które nietylko przysłuchują się chętnie kazaniom o Opatrzności Boskiej, ale, co ważniejsze, z prawdziwym heroizmem noszą krzyż swój radośnie w tajemnicy serca swego, a światło niebieskie rozpromieni nam dopiero ich męstwo i bohaterstwo życia tutejszego...

Do takich dusz bohaterskich należał i ten, o którym nasza historja opowiada. Grób coprawda pokrywa już jego zwłoki. Ale ufam, że on sam, patrząc na nas z Ojczyzny niebieskiej pozwoli, iż opowiem o tej sile jego wewnętrznej, która dała mu tyle męstwa w ciężkich godzinach życia.

* * *

Wiosenne słońce przygrzewa w całej pełni. — Nadchodzi czas Zielonych Świątek. Promieniste światło słońca oświetla jedną z małych wiosek, leżącą wśród niebotycznych gór. Lazur niebieski uśmiecha się niezmierną łagodnością do domów i kwiatów, ożywa i pokrzepia zdrowego i chorego. W samym środku wioski znajduje się najpiękniejszy w tych stronach dom, który należy do jednego z pośród średniozamożnych kmieci, a zarazem do najlepszego i najdzielniejszego i według ludzkiego sądu do najszczęśliwszego ze wszystkich.

Właśnie widać tego kmiotka, jak stoi we drzwiach własnego domu niby olbrzym, oczekując gorączkowo pocztarza, mającego w każdej chwili nadjechać.

— Może przywiezie mu list od najstarszego syna... A może nawet sam Alojzy przyjedzie z miasta, jako nowo-wyświęcony kapłan... Jakaż to radość nieopisana będzie dla całej wioski, gdy Alojzy będzie odprawiał pierwszą Mszę świętą... Dlatego też tam wewnątrz, w izbie, matka z córką przygotowują wszystko, aby przyrządzić jak najgodniej każdą rzecz na tę uroczystość....

Właśnie idzie listonosz z gazetami i listami.

Od Alojzego jednak niema listu! Z pewnością nie pisze, nie wiedząc, kiedy biskup, który nagle zachorował, będzie mógł udzielać święceń kapłańskich.

— Ale cóż to za list? Adres pisany jakąś obcą ręką, a pieczęć oznacza miasto, w którem Alojzy studjował.

Ojciec otwiera kopertę, czyta, drży, blednieje.

— Boże! to nie do uwierzenia!

Tak, przyszła wieść tak bolesna, że potrafiła złamać nawet tego olbrzyma: Oto stoi i patrzy, jak bez zmysłów na otrzymany list.

Jak błyskawica z jasnego nieba nadeszło zawiadomienie Rektora seminarjum, że Alojzy zachorował bardzo ciężko i trzeba jak najprędzej z domu doń przyjechać....

Ojciec rusza głową — czyta jeszcze raz i drugi i trzeci i pyta:

— Boże! — czy to prawda?

I zdało mu się w jednej chwili, że ziemia ustępuje mu z pod nóg, że zapada się gdzieś w przepaść, chce iść do izby, a nie może ani kroku naprzód postąpić.

— Nie — nie — muszę się wstrzymać w bólu. Żona i córka nie powinny się o niczem dowiedzieć Natychmiast muszę wybrać się do miasta. O ile zawiadomienie będzie prawdą, to tamte w izbie jeszcze zanadto prędko po moim powrocie się dowiedzą o wszystkiem.

Wyprostował się ojciec i poszedł do pokoju, jak zwyczajnie małomówny.

— Przyszedł list od syna — mówi żonie. Trzeba jeszcze to i owo w mieście załatwić i dlatego muszę natychmiast pojechać do miasta.

Krótkie było przygotowanie do podróży, a jeszcze krótsze pożegnanie się i chłop wyrusza w drogę.

Idzie pieszo, stacja kolejowa blisko. Najpierw niby sen, sen łagodny i pogodny obejmuje jego duszę.

Ileż to razy szedł Alojzy, jako mały chłopak, tą drogą. Jak wesoło podskakiwał chłopczyna obok niego, gdy przyjeżdżał z nim na wakacje, trzymając celujące świadectwo, w ręku, albo też wracając znów pokrzepiony do miasta po skończonych wakacjach....

— Biedactwo, nieraz, wracając na dalsze studja do szkoły, wylewał gorzkie łzy, kiedy się żegnał z ukochaną matką, z ojcem i siostrą... Biedny Alojzy... — był tak szczerze przywiązany całą swą dziecinną, niewinną duszą do każdego kamienia domu rodzinnego. I na cóż tyle ofiar?...

Gorąco zrobiło się idącemu kmieciowi, wszystko zakręciło mu się przed oczyma.

— Muszę iść jak najprędzej, odjechać najbliższym pociągiem, aby jedynakowi przynieść ulgę. Boże! może on czeka na mnie umierający, albo... albo... może i już umarły?

Niespełnione obietnice.

Kto nieskalany sztandar prawdy trzyma,
Ten, gdy opadnie z wieku mgła ciemnoty,
Nosi w ludzkości nazwisko olbrzyma“.

Marja Konopnicka.

Jak dawniejsza szlachta i sfery rządzące uprawiały t. zw. paternalizm, bawiąc się w ojców i opiekunów ludu — i zdawało im się, że lud ten jest zawsze ciemny, zawsze jeszcze w uśpieniu, w powijakach i pieluchach, jest łatwowiernym jak dziecko i można z nim jak z dzieckiem postępować, tak dzisiaj niestety rozmaici przywódcy i posłowie stronnictw lewicowych mieniąc się być tylko prawdziwymi i jedynymi opiekunami tego ludu, zupełnie analogicznie postępują.

Schlebiają temu ludowi w oczy i szafują na zgromadzeniach, czy w prasie i pismach, niespełnionemi obietnicami i przyrzeczeniami, kłamiąc nieraz świadomie, podobnie jak to czyni ojciec z dzieckiem, gdy idzie na jarmark lub odpust. Schlebia on również dziecku, że mu przyniesie obwarzanek lub cukierek, a powróciwszy do domu z niczem, opowiada dziecku, że kramarze nie przyjechali.... Mówi przysłowie ludowe: „Obietnica szaleńca a głupiemu radość“. I słusznie, bo tylko ciemny i głupi może się cieszyć obietnicami! Mądrzejszy, gdy się raz na gorącem sparzy, później jest ostrożny — i jak to mówią — na zimne dmucha, gdy go raz oszukają, drugi raz nie wierzy. Słusznie mówili starzy, że prawdą można obejść świat cały i prawda — jak oliwa ma jednakową własność, że zawsze na wierzch wychodzi. Jak np. posłowe ludowi z pod znaku „Piasta“, korzystając z nieuświadomienia i łatwowierności swych wyborców umieją szafować niespełnionemi obietnicami, niech posłużą klasyczne przykłady: Na zebraniu kandydatów piastowców w Limanowej w grudniu 1918 r. oświadczył kategorycznie p. Bryl, że w komisji likwidacyjnej rządzi chłop i gdyby np. starosta zrobił chłopu najmniejszą krzywdę, wystarczy donieść tylko, a w 3 dniach go już nie będzie.

Ciekawie wobec takiej obietnicy wygląda wypadek, że pewna zwierzchność gminna (względnie wspólnie z sąsiednią) wnoszą zażalenie do rozmaitych władz wojskowych, politycznych czy policyjnych na komendanta posterunku policji państwowej, prosząc tylko o przeniesienie (cokolwiek niższego od pana starosty), następnie udają się listownie przez posła Rączkowskiego z prośbą do ówczesnego prezydenta ministrów p. Witosa, następnie po kilku miesiącach proszą go o to przez swego delegata na audyencji w Limanowej, używają protekcji wpływowych piastowców, nic to jednak wszystko nie pomaga i komendant policji siedzi sobie dalej. Niedość na tem, urzędnicy gminni narazіwszy się na proces o oszczerstwo, muszą za swoją rzetelną służbę dla państwa włóczyć się po sądach, a nie chcąc w końcu, by po przeprowadzeniu dowodu prawdy narazić starego człowieka na ewentualną karę, względnie utratę służby, sprawę ugodowo w sądzie załatwiają.

W tym samym dniu w grudniu 1918 r. udał się p. Bryl do „Ogniska“ na zebranie nauczycieli, którym (jak opowiadają sami nauczyciele) przyrzekł po 7 morgów gruntu, jak tylko będą głosować na listę piastowców. Niestety i tutaj nie dopisali, bo nawet przyznanych ustawą po 2 morgi gruntu, podrażniwszy tylko ludność wiejską, dotąd nie dali, nie mówiąc o drzewie na opał.

W grudniu 1920 r. przyrzekł na zebraniu piastowców w Nowym Sączu jeden z tamtejszych posłów tego stronnictwa, że postara się o to, by już od Nowego Roku myta krajowe — tak uciążliwe dla włościan — były zniesione. Minął rok i obecnie z gmin oddalonych o 2 mile płaci się od pary koni przeszło 200 Mk. myta, a o zniesieniu ani mowy. Drugi pos. piastowiec, adkowat i fachowiec od reklamacyj wojskowych, stwierdziwszy, że odnośna ustawa względnie rozporządzenie, przyznające ulgi wojskowe właścicielom gospodarstw tylko do 17 morgów gruntu, krzywdzi bardzo ludność wiejską w powiatach górskich, przyrzekł solennie postarać się u władz wojskowych w krótkim czasie najdalej (do Trzech Króli) o zmianę tego rozporządzenia w tym kierunku, by właściciele gospodarstw rolnych górskich w powiatach, np. nowosądeckim, limanowskim, nowotarskim itp. mogli korzystać z tej ulgi, o ile nie posiadają więcej jak 40 morgów gruntu. Do dzisiejszego dnia jednak, mimo obietnicy p. posła to ciekawe rozporządzenie, względnie rozkaz tajny M. S. W. jest nie zniesione.

Ludność się ludzi, wydaje ciężko zapracowany nieraz grosz na rekursy i prośby, a władze wojskowe każdemu, kto ma więcej jak 17 morgów gruntu, bez względu na to, czy to są użytki rolne i grunt orny, czy same krzaki, parowy i nieużytki, czy to jest na Podolu i wschodniej Małopolsce, czy w powiecie limanowskim i nowotarskim, nie zważając, że to jest kobieta-wdowa lub mężczyzna stary i do pracy zupełnie niezdolny, kategorycznie odmawiają, twierdząc, że mogą sobie nająć pracownika. Czyż w Polsce demokratycznej za rządów rzekomo ludowo-robotniczych miałoby być pod tym względem gorzej, jak np. w Austrji? Czyż za rządów Witosa, chłopa, nie mogły być takie niewłaściwości usunięte? A gdzież np. obietnica w „Piaście“ uczyniona wójtom i pisarzom gminnym, że za pośrednictwem posłów piastowców otrzymają zniżki kolejowe, przynajmniej wówczas, gdy podróżować będą koleją w sprawach urzędowych, co się im najsłuszniej w powiecie należy, jako pracującym dla państwa, zwłaszcza, że urzędnicy państwowi, czy nawet robotnicy kolejowi, wynagradzani odpowiednio przez państwo, ze zniżek kolejowych korzystają.

I nic dziwnego. Członkowie bowiem stronnictwa, które w swym programie chce być wolne od etyki chrześcijańskiej (a od odrzucenia etyki chrześcijańskiej do odrzucenia wszelkich praw moralnych tylko jeden krok, krok nad przepaścią), które twierdzi, że religji do polityki mieszać nie wolno, mogą kłamać dowolnie i szafować obietnicami jedynie tylko dla celów politycznych i agitacyjnych. Ludność wiejska, lecąca dotąd często na oślep, jak ćmy do światła za swymi przywódcami, jedynie tylko dlatego, że jej schlebiają i obiecują złote gruszki na wierzbie, może doczekać się poprawy bytu, należnych praw i przywilejów tylko przez nabycie zdrowej i gruntownej oświaty, przez poprawę obyczajów, trzeźwość, moralność, unikanie waśni, procesów i pieniactwa, a dążyć do tego można przez samokształcenie się w bibljotekach, czy czytelniach ludowych, pracą w Kółkach rolniczych, a wkońcu przez organizacje, czy stronnictwa, pracujące w duchu szczerze katolickim, pod ha-

---

Nie ojcze. Nie umierający, ani nie umarły czeka syn na ciebie. Czeka cię jeszcze coś gorszego, coś okropniejszego, coś, co zaciemni słońce nad szczęśliwym twoim domem i twoją rodziną. Czeka cię los sto i tysiąc razy smutniejszy od śmierci... Alojzy dostał pomieszania zmysłów...

— — — — — — — — — — —

Należał on zawsze do najlepszych, najpilniejszych kleryków w seminarjum i zapowiadał, że będzie wzorowym kiedyś pasterzem powierzonych mu owieczek. Lecz delikatne jego zdrowie zanadto było wycieńczone już długoletnią gimnazjalną i uniwersytecką mozolną nauką. I oto, kiedy już drżał z radości bliskiego końca, kiedy już miał dopiąć upragnionego celu, kiedy ostatnich sił dobywał, aby spełnić dobrze wszystko, nagle w tej młodej, jasnej duszy zaczęło się coś mącić i zapadła na nią ciemna, czarna, nieskończona noc...

— — — — — — — — — — —

Po kilku godzinach stanął ojciec przed synem. Na chwilkę przycisnął rękę do serca, zadrżał i zachwiał się na widok Alojzego, jakby niewidzialną jakąś mocą szarpnięty. Wnet jednak opanował siebie, zaciskając szczęki. Powoli zbliżał się do łoża chorego, gdyż pozwolono mu najpierw tylko przez na pół otwarte drzwi popatrzeć na syna. Biedny ojciec patrzy: twarz syna tak zmieniona i okropna, że ledwie go poznał. Blady jak trup, patrzy ojciec na Alojzego, nareszcie, podając mu rękę, woła:

— Witam cię dziecko drogie! Czyż naprawdę tak jesteś chory?

Alojzy, bielutki jak śnieg, nie poznaje ojca; patrzy i patrzy na niego wzrokiem niby obojętnym, nic mu nie przypominającym, chwyta coś w powietrzu, wciąż mu znikającego i marzy, marzy, marzy...

A ojciec stoi przy łożu syna i ręką trzyma się krawędzi. Z oczu jego spadają bez przerwy coraz to grubsze, gorzkie łzy. — Trwało to dobrą chwilę.

Naraz chory podnosi się. Jakieś dalekie światło zdało się zabłysnąć w jego oczach, potem niby mozolne przypominanie sobie czegoś i nareszcie mówi cichuteńko.

— Ojcze — o, ojcze...

Jednakże zaraz po wymówieniu tych słów zapada w nowe odrętwienie i znów patrzy szklannym wzrokiem na pokój.

W tem straszny, przeniklіwy krzyk wyrywa się z jego piersi; wszystkie korytarze seminarjum powtarzają go długiem, żałosnem i bolesnem echem:

— Mamo!! Mamo!!...

A matka czeka, tam, na wsi, w pokoju, stojąc przed fotografją syna i uśmiecha się tak radośnie, szczęśliwa, bo za kilka dni będzie go widziała jak anioła stojącego u stóp ołtarza i trzymającego w swych niewinnych rękach Boskiego Zbawiciela. I byłaby z radości pod niebiosy wyskakiwała, taka błogość zalegała jej serce.

— Przyjdzie, mój drogi Alojzy, przyjdzie, da matce i całej rodzinie błogosławieństwo.

— — — — — — — — — — —

Ach, droga matko, Alojzy, już nigdy progu domu rodzicielskiego nie przekroczy — witać się z tobą tu na ziemi już nie będzie, ani tam u stóp ołtarza w kościele parafjalnym nikt go odprawiającego Mszę świętą nie zobaczy. Tak, srogi wyrok o nieuleczalnej chorobie już wydany. Niema ratunku dla biednego Alojzego, syna chłopskiego z wioski N.

— — — — — — — — — — —

Coraz częściej powtarzały się chorobliwe napady szału u Alojzego tak, że wreszcie musiano mu włożyć kaftan bezpieczeństwa. Całą długą, o jakże strasznie długą noc czuwał przy nim ojciec. Chory w chwilach przytomności poznawał go. Był to jedyny obraz, który zapamiętał, obraz ojca. Ale wszystkie inne wspomnienia przysłaniała szara mgła, czarna noc.

Nadeszło rano! Postanowiono chorego odwieść do pobliskiego szpitala dla umysłowo chorych. Ojciec ma z synem sam odbyć podróż, bo chory nie pozwoli nikomu się dotknąć tylko ojcu. Obok ojca był Alojzy spokojny, jak dziecko.

Tam na stacji K. będzie na nich czekała budka ratunkowa, więc będą mogli usiąść i jechać dalej sami. Alojzy ubrany w kaftan bezpieczeństwa, a więc nie będzie ojcu trudno uspokoić chorego w razie napadu szału.

Całą podróż przebiegła jednak bardzo spokojnie. Od czasu do czasu przyciskał tylko Alojzy ręce do twarzy, lub zatapiał swój nieruchomy wzrok w któryś z otaczających go przedmiotów. Tak, oboje milcząc, przybyli do stacji K., lecz budki ratunkowej ze szpitala na stacji nie było. Do zakładu zaś droga dość daleka i to jeszcze przez las.

Co robić? Czekać? Prosić o obcą pomoc? Narazić się na śmiech przechodzących. Nie!

— Chodź Alojzy! Pójdziemy pieszo, mówił do syna, wypytawszy się poprzednio o drogę do szpitala.

I poszli obaj jak w ciemność, aby z jeszcze bardziej ciemnym losem się spotkać.

(Dokończenie nastąpi).

słem: dla katolickiego ludu, katolicka Polska! Człowiek światły da sobie wszędzie rady i będzie się umiał upomnieć o usunięcie nadużyć i krzywd, zwłaszcza działając wspólnie przy pomocy organizacji.

Pragnąc, by nasz drogi a tumaniony lud garnął się do prawdziwej oświaty, a odrzuciwszy nieproszonych rzekomych obrońców i opiekunów zjednoczył się w stronnictwie szczerze ludowem, ale katolickiem, kończę słowami wielkiej poetki i miłośniczki ludu wiejskiego, Marji Konopnickiej:

„Jeśli o Boże! za mało dla ziemi,
Chodzić w jednego z słońc twoich rozświecie,
Zapal nam drugie! Niech skrzydły czarnemi,
Ciemność nie chwyta tych, co są drżącemi
I w zmierzchach idą przez życie"...

Ujanowice, 20 stycznia 1922.

Jan Stach, rolnik i pisarz gminny.

List z Danji.

W numerze 9 „Ludu katolickiego" z dnia 26 lutego b. r. był umieszczony artykuł p. t.: „Nauka dla rolników polskich w Danji", którego autor podnosi myśl, żeby posyłać z Polski młodzież, na naukę wzorowego gospodarstwa do Danji. Otóż odnośnie do tego artykułu chciałbym jedno podnieść. Po co ma Polska posyłać do Danji młodzież, na bogacenie tylko tutejszych panów. Jeżeli kraj polski chce skorzystać z wzorowego duńskiego gospodarstwa, to jest na to lepsza rada. Mianowicie, jest tutaj kilkaset Polaków, którzy tu praktykowali przez 16 do 20 lat duńskie rolnictwo. Gdyby tak Rząd polski sprowadził tych wyszkolonych i wyćwiczonych tu rodaków do Polski i oddał im w posiadanie, dzierżawę, lub w zarząd jakieś rządowe dobra, mogli by oni tam wtedy uczyć młodych wzorowego prowadzenia gospodarki. Skorzystałyby na tem wszystkie 3 strony, kraj, młodzież, a i ci wyuczeni tu rodacy, bo radzi by się oni do Polski dostać, gdyby tam mieli tylko jakieś zajęcie odpowiednie. Ja, który to piszę, jestem tu już lat 18, mogę wzorowo prowadzić największe dobra ziemskie i lasy. Jestem uczonym Holendrem, wyszkolonym w prowadzeniu maszyn rolniczych, pługów motorowych i samochodów. Tutaj muszę pracować jak pierwszy lepszy robotnik, bo każdy prawie Duńczyk to samo co ja umie, a nadto Polakowi trudno tu zdobyć lepsze stanowisko. Gdybym w Polsce mógł dostać odpowiednie zajęcie, chętnie bym do Polski wrócił, a takich jak ja, jest tu wielu.

Ludwik Fiema, Ulleslev, Danja.

Dział gospodarczy.

Kto chce pieniędzy na daninę.

Zdziwi się zapewne każdy z Czytelników, skoro przeczyta tytuł tego artykułu. Czyżby było gdzie źródło, instytucja jaka, lub też człowiek tak ofiarny, iżby rozdawał pieniądze ludziom na zapłacenie daniny? Tego niema — i nie byłoby to ładnie, gdyby obywatel polskiej ziemi wyciągał rękę po dar lub jałmużnę na opłacenie daniny. Ale pieniądze te są, są one złożone na obejściu każdego chociażby najbiedniejszego gospodarza-rolnika.

Oto posłuchajcie.

Statystyka wykazuje rzecz smutną, że kraje sąsiednie jak Czechy, Morawy, a nawet Bukowina, **produkują na jednym morgu około 16 cetnarów pszenicy.** U nas jeden mórg wydaje przeciętnie około 9 cetn. metrycznych, czyli, że tracimy na 1 morgu ziemi, ziemi nie gorszej niż za granicą — **około 50.000 Mk. rocznie.** Gdybyśmy te pieniądze mieli, a chociażby tylko połowę tego, co nam brakuje w stosunku do zagranicy i daninę byśmy opłacili **i jeszcze zostałoby nam grosiwa** na inne potrzeby domowe. Jakaż na to rada, w jaki sposób wydostać te pieniądze na daninę dla siebie i dla Państwa?

Ziemia tem obficiej rodzi i wydaje, złoże tem namlotniejsze, **im więcej ma w sobie pokarmu.** Tak jak krowa daje tem więcej mleka, im się lepiej ją nakarmi, tak samo i nasza ziemia. **Pokarmem zaś ziemi jest nawóz.** Im więcej nawozu i im on bogatszy i treściwszy, tem ziemia więcej nam wyda.

Wiedzą o tem ludzie na wsi i dlatego rolnik daje ziemi nawozu, ile może i na ile go stać, ale nawóz ten jest mało pożywny, **albowiem został źle uzbierany, a jeszcze gorzej przechowany.**

Nawóz bowiem **należy przechowywać w należycie urządzonych gnojowniach**, cementowanych lub murowanych, ażeby gnojówka z niego nie uchodziła. **Gnojówka jest najbogatszą częścią nawozu.** Za granicą i u nas przy **wzorowych** gospodarstwach, gnojówki oszczędza się i zlewa się nią warstwy nawozu tak, że **nawóz jest cały nią przesiąknięty.** Ale takich gospodarstw wzorowych jest u nas mało. Po największej zaś części gnojówka wsiąka przy naszych chałupach do ziemi, w dolach, gdzie zazwyczaj nawóz przechowujemy — albo co gorsze — **sam gospodarz robi dla niej rowek i wypuszcza ją do rowów przydrożnych.**

Za granicą nawóz **układa się równo warstwami, ubija się**, bydło nań puszczając i **przekłada** się co kilka dni warstwą ziemi, **ażeby nawóz nie wietrzał** i nie tracił swoich składników. Na tak przechowanym nawozie mają ludzie po 16 cetnarów metr. z morga, a u nas o połowę mniej. Spróbujcie choć ten rok jeden tak nawóz przyrządzać a znajdą się pieniądze na daninę.

J. Lorenz.

Kiedy wywozić gnojówkę na pastwiska i łąki, by ta najlepszy skutek odnosiła?

Zwykłą gnojówkę, t. j. bez domieszek stałych, można bez obawy stosować w stanie rozcieńczonym na łąki (po każdym zbiorze siana), pastwiska, oziminy, oraz drzewa owocowe w zimie, o ile ziemia zamarznięta tak, że beczkowozy (na kołach o 3—4 obręczach) przez zażywanie się do ziemi żadnej szkody nie robią; spadziste pola leżące pod śniegiem trzeba omijać. Można to również stosować i na wiosnę przed obudzeniem się wegetacji, zwłaszcza w dni pochmurne, przed lub po deszczu.

Nierozcieńczoną gnojówkę można wywozić również w zimie, jesienią i na wiosnę na przygotowaną rolę pod zasiewy, na oziminy, na niepodoraną rolę lub buraki, przyczem powinno się używać stosownego rozdzielacza. Ponadto na okopowe na wierzch rośliny, jak n. p. na buraki, marchew, cebulę, kapustę i t. d. przyczem jednak stosowanie rozdzielacza rzędowego jest konieczne.

Nierozcieńczoną gnojówkę na zwięzłej glebie należy przyorać natychmiast na 5—6 cm., na glebie przepuszczalnej na 12—15 cm., ewentualnie kultywatorem zagrzebać, by uniknąć strat amoniaku.

W celu utrzymania gnojówki podczas lata w zbiorniku w dobrym stanie, zaleca się od czasu do czasu dolewanie oliwy lub innych tłuszczów, ażeby przeszkodzić dostępowi powietrza, powodującemu fermentację.

„**Rolnik**".

Piastowcy za rozwodami.

Piastowcy z socjalami znów przyszli do zgody
I jeden front zrobili w walce o rozwody!
Potępili Biskupów wśród szalonych krzyków,
Że na posłów wybierać każą katolików.
Cieszcie się chłopy, smućcie wy baby i dzieci,
Bo się już wnet małżeństwo w kawałki rozleci,
Wnet ujrzycie Piastowców pracy w sejmie skutek,
Że śluby będzie dawał Witos albo Putek,
A jeśli się w małżeństwie chłopu nie powiedzie,
To zaraz ze swą żoną w gminie się rozwiedzie,
Wypędzi ją z chałupy razem z dzieciskami,
I będzie pasał świnie z innemi babami!
Przecie już tak dziś w Rosji ludzie sobie żyją,
Polska nie może w tyle stać za Bolszewją!
Posłem do sejmu może być świnia lub złodziej:
Co to Biskupów albo też księży obchodzi!

Niekrasicki.

Zjazd Międzynarodowej Unji katolickich Związków kobiecych.

Bezpośrednio przed kongresem Eucharystycznym, odbędzie się w Rzymie od 18 do 23 maja b. r. zjazd Rady Międzynarodowej Unji katolickich Związków kobiecych, grupujących kilka miljonów członków. Do Unii należy 47 Związków, przedstawiających 21 narodów Europy i Ameryki. Polska jest reprezentowana przez Związki: krakowski, lwowski, warszawski, poznański. **Zjazdowi będzie przewodniczyła Polka z Krakowa, hr. Marja Wodzicka, prezesowa Unji od roku 1913**, z nominacji Papieża Piusa X. — po zjeździe w Londynie.

Obecny Papież Pius XI. odnosi się ze szczególną życzliwością do Unji Międzynarodowej kobiecych Związków i do jej zapowiedzianego zjazdu w Rzymie. — Na hołdowniczy telegram i pismo hr. Wodzickiej, wysłane w sprawach Unji do J. E. Kardynała Gaspari, Ojciec św. odpowiedział serdecznie, okazując wielkie zainteresowanie się — udzielając Błogosławieństwa Apostolskiego wszystkim członkom Unji, które jeszcze powtórzył w telegramie treści następującej: „Ojciec św. przyjął z żywem zadowoleniem hołd i wyrazy przywiązania i wierności prezesowej i członków Unji Międzynarodowej Katolickich Związków kobiecych, ponawia z serca ojcowskie błogosławieństwo z życzeniami wzrastających owoców zbożnej pracy".

Od byłych więźniów bolszewickich.

Zbyt żywe są w pamięci ogółu rozpaczliwe obrazy położenia, w jakiem znajdują się rodacy nasi w ogłodzonej i oddanej na pastwę barbarzyństwa Rosji; zbyt znane są wszystkim warunki, w jakich odbywają oni krzyżową drogę powrotu do kraju, by do tych pełnych grozy odgłosów potrzeba dorzucić jeszcze nowe.

Z grona ludzi, którzy przeszli przez to pasmo udręczeń i niewoli, powstał **w maju 1921 roku** Związek byłych zakładników, jeńców cywilnych i reemigrantów polaków z Rosji i Ukrainy.

Celem jego jest niesienie pomocy powracającym do kraju, przewynajdowanie im pracy, udzielanie najbardziej potrzebującym zapomóg, pożyczek, tudzież współdziałanie z organizacjami ratowniczemi na terenach Rosji. Ponadto Związek czyni wszystko, by ułatwić rodzinom kontakt z pozostałymi w Rosji naszymi towarzyszami niedoli.

Zarząd Związku od szeregu miesięcy pracował, opierając się wyłącznie na własnych siłach i ofiarności bliskich mu osób. Obecnie wszakże działalność ta z każdym dniem rośnie i wymaga coraz to większych sił i zasobów.

Po raz pierwszy przeto Zarząd Związku odwołuje się do ofiarności publicznej w przeświadczeniu, że praca jego znajdzie należyte poparcie w społeczeństwie.

Apelujemy zwłaszcza gorąco do osób, które w 1919 i 1920 latach korzystały z pomocy organizacji polskiej w Moskwie, aby spłacając dług obowiązku i serca, nie odmówiły czynnej i materjalnej pomocy w podjętych przez Związek zadaniach.

Ofiary oraz zgłoszenia przyjmowane są w biurze Związku w Warszawie ul. Świętokrzyska Nr. 5, I. piętro, pokój 9, w godzinach od 10—1 i od 5—7 po południu. Telefon 415-52 i bieżący rachunek Nr. 420 Związku byłych zakładników, Warszawski Bank Stołeczny, plac Napoleona Nr. 3.

W skład Zarządu Związku wchodzą: Ks. Arc. Edward Ropp, Bronisław Barylski, Stanisław Morzkowski, Stanisław Zieliński, Antoni Bellier, Tadeusz Dąbrowski, Władysław de Bondy, Mieczysław Kwaśniewski, Józef Kączkowski, Józef bar. Dangiel, Tadeusz Mierzyński, Edmund Michałowski, pułk. Bronisław Konosewicz, Artur Szeunert, pułk. Leon Łuskino, Tadeusz Łabanowski, Bolesław Kraczkiewicz, Stefan Ossowiecki, del. w Moskwie Adolf Szczygielski, Henryk Butkiewicz i Teodor Lewandowski (przedstaw. stow. pom. polak. na Krymie, Raczyński) przedstaw. grupy Jekaterynosławskiej Stanisław Rosmański (przedstaw.

grupy Syberyjskiej) i Roman Ostrowski delegat w Stołpcach.

Komisja Rewizyjna: Tadeusz Bełżecki, Teodor Uniński, Józef Szuman i P. Lewandowski.

Nowe taryfy pocztowe.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów w Warszawie zarządziło od dnia 1 kwietnia 1922 r. stosowanie następującej taryfy pocztowej:

Za paczki do 1 kg. 50 Mk., do 5 kg. 200 Mk., do 10 kg. 400 Mk., do 15 kg. 600 Mk., za każde dalsze 5 kg. o 200 Mk. więcej.

Za skrytki miesięcznie dla przesyłek listowych i gazet 400 Mk., dla przesyłek listowych gazet, listów wartościowych i przekazów 1.500 Mk., dla paczek wyłącznie 2.500 Mk. Za wniesioną reklamację 25 Mk. Należytość za pośrednictwo przy cleniu przesyłek listowych 10 Mk., paczek 25 Mk. Za wyładowanie i przewiezienie paczek amerykańskich do składów w Gdańsku 100 Mk.

Co pisze lud.

Bysina.

W gminie naszej odbył się dnia 12 marca b. r. wiec piastowców, na który przybyli poseł Średniawski, p. Kula z Górnej wsi i p. Michoń z Myślenic. Na tym wiecu wychwalał bardzo p. Kula posłów z P. S. L., ile oni dobrego zrobili, żebyśmy musieli płacić Kasy chorych, gdyby nie oni i że o wiele większą mielibyśmy daninę. Jaka to wszystko prawda, każdy mądry wie o tem. Czytał p. Kula potem list Witosa do Papieża Piusa XI. i Jego błogosławieństwo Witosowi podniósł wreszcie, że to księża tylko tak piastowców źle przedstawiają, że oni jednak są najlepszymi. A więc choć piastowcy poprzedniego Papieża przezywali „taljanem“ i różnie w swych piśmidłach szkalowali, teraz chwalą się, że ich Papież błogosławi, żeby tylko lud bałamucić.

Po tem przemówieniu p. Kuli zaczęto wpisywać członków do P. S. L. Gdy się nikt z obecnych do zapisywania nie spieszył, począł na nowo p. Kula wychwalać piastowców i obiecywał, że jak się wszyscy do P. S. L. zapiszą, to podatków płacić nie będą, ni żadnych opłat nie będzie. Ponieważ te podatki i daniny najwięcej chłopa gniotą, dało się kilku nieoświeconych i łatwowiernych zbałamucić i około 20 wpisało się do piastowców.

W naszej gminie, jak i wszędzie, stracili już piastowcy dobrą opinję. Choć się sami oni chwalą, lud jednak już trzeźwo patrzy na wszystko. Chwalą się między innemi piastowcy, że są dobrymi katolikami i że nie występują przeciw wierze katolickiej. My jednak co innego widzimy. W każdej mowie przecież nawet, tylko dobrze posłuchać, zawadzą piastowcy to o obrzędy kościelne, to o księży, a zwykle z drwinkami. Tak n. p. na tym wiecu u nas, jeden z piastowców, którego wymieniać nie chcę, zadrwił sobie z obecnych tam gości, że może dlatego nie chcą się wpisywać do P. S. L., że się boją żeby rozgrzeszenia nie dostali.

Przy końcu tego wiecu zachęcał poseł Średniawski gospodarzy do ogrodnictwa, udzielał informacji co do gospodarstwa, chowu bydła i t. d. Za te uwagi wdzięczni mu jesteśmy i owszem, gdybyśmy takie pogadanki częściej mieli, tobyśmy na tem lepiej wyszli, niż na tych wiecach piastowskich. **D. F.**

Naprawa pow. Myślenice.

Do jakiego stopnia przewrotności dochodzi „Piast“ w kłamstwie i ogłupianiu chłopów, dowodzi koresp. o naszej wiosce, zamieszczona w 11 numerze „Piasta“. Rzeczywiście zjechali tu dwaj płatni naganiacze piastowcowi, niejaki p. Makowski, którym zajmiemy się bliżej w krótkim czasie i znany całej parafji krętacz, Kędzior z Łętowni, którego tu nikt nie bierze na serjo. Dla takich w P. S. L. najlepsze miejsce. Panowie ci wiedzieli, że niktby u nas na ich wiec nie przyszedł, więc przywleźli ze sobą na wozie dwie ćwiartówki piwa. Myślą sobie, jeśli uczciwi ludzie nie pójdą, to przynajmniej te pijaczyny, co to zwykle ostatnie z jarmarków do domu wracają, przyjdą. I rzeczywiście nie za wiedli się. Wieść o dwu ćwiartówkach rozeszła się dość szybko, zwłaszcza, że niektórzy z uczestników wiecu nawet w kościele w tę niedzielę nie byli. Zebrała się garstka ludzi — może (piętnaście najwyżej) — a nie żaden „wielki wiec“, jak kłamie „Piast“ — pogadali to i owo, ale że mowcy byli nieszczególni, jąkali się, a przytem piwo ich kusiło, więc wnet „wiec“ skończyli i udali się czemprędzej do J. K. Wojdyły, w którego domu przy siedmiorgu drobnych dzieciach odbywali pijatykę do późnej nocy. Zorganizowane rzekomo Koło, rozpadło się zaraz na drugi dzień. Niektórzy, jak n. p. Ignacy Mizera, Gwiżdż i inni, dopiero się z „Piasta“ dowiedzieli, że do „cegosik ich ta wybrali“, ale do czego, to sami nie wiedzą. Dziwić się wypada tylko Medesowi, który zdaje się dlatego, że jeszcze za młody, nie poznał się na tem, iż piastowcy sprowadzają na chłopów najcięższą niewolę socjalistyczną i trują duszę chłopską jadem żydowskiej niewiary. Ale lud tutejszy, dotąd ciemny i zacofany, poznaje coraz lepiej, że uczciwą politykę chłopską może prowadzić tylko w stronnictwie katolicko-ludowem. Trzebaby jednak, żeby ktoś z naszego stronnictwa katolicko-ludowego koniecznie do nas przyjechał, przedstawił ludziom jasno program S. K. L., a wtedy takie powsinogi z pod ciemnej gwiazdy jak Kędziory i Durki nie będą śmiały wściubiać swoich krzywych nosów do naszej gminy.

Fr. od Halka.

Szaflary.

W roku 1920 rada gminna w Szaflarach (Podhale) pod przewodnictwem Jędrzeja Kamińskiego przyznała kierownikowi szkoły Tad. Palczewskiemu ustawode 2 morgi pola. W roku 1922 dnia 25 marca rada gmina na wniosek tegoż Jędrzeja Kamińskiego, byłego wójta i Wojciecha Kamińskiego prezesa Rady Ludowej uchwaliła odebrać ustawowe 2 morgi pola temuż kierownikowi szkoły Tad. Palczewskiemu bez żadnego powodu.

Podnieść należy, że p. Palczewski pracuje w naszej gminie lat 12, jako nauczyciel tutejszej szkoły. Założył on w roku 1911 orkiestrę włościańską, która jest pozostawioną jego opiece i staraniu, nadto urządzał przedstawienia i odczyty, a obecnie chciał urządzić w gminie kurs kilimkarski i zabawkarstwa, starał się o założenie czytelni ludowej, do której Zarząd został wybrany, a zbierał składkę na budowę domu dla orkiestry i przestawienia.

Dlatego takie postępowanie z człowiekiem dla gminy zasłużonym jest godne ubolewania i publicznego napiętnowania.

Podhalaniec.

Brzesko.

Wyczytaliśmy w „Ludzie kat.“ z 5 marca bardzo smutną korespondencję z Mielca, jak to tam rządzą żydzi, i jak goje zaprzedali się im w niewolę. — Żeby ktoś nie myślał, iż tylko jeden taki Mielec jest w Polsce, musimy podzielić się z Czytelnikami wiadomością o stosunkach w naszem Brzesku dla nauki i przestrogi. Wprawdzie tu nie jest tak źle, jak w Mielcu, bo komisarzem miejskim i starostą nie jest żyd (tak jak i tam nie jest), ale gorzej, że te nasze głowacze wysługują się żydom. Na rązie tylko jeden fakt.

Oto 11 lutego był tu bal żydowski w sali magistratu. Wtajemniczeni powiadają, że komisarz miejski (byłby już czas wybrać burmistrza, ale nie żydowskiego wujka) dr. Brzeski nietylko pozwolił sali na bal, ale bawił się z neutralnymi obywatelami aż do białego dnia, a nawet miał hasać z p. Goldmanową, czyli Strauberową. Gdy 25 lutego był polski bal w Sokole, to p. Brzeski zastrajkował, obrażony, że go nie wybrano prezesem Sokoła, jeno dr. Cygę.

Złośliwi twierdzą, że p. Brzeski będzie wójtem (wujkiem już jest) żydowskim, gdy przyjdą wybory.

Bardziej jeszcze gratulować trzeba drugiemu kumotrowi żydowskiemu, którym jest tutejszy starosta. Jest on prezesem kasyna urzędniczego i według pierwotnego planu pozwolił żydkom na bal w kasynie, co jednak nie doszło do skutku, bo w sąsiedztwie zmarła akurat Wasserbergerowa, więc nie wypadało się tam bawić. P. Starosta się bardzo tem zgryzł, a to mu szkodzi, bo jest chorowity i często bierze urlopy. Były przypuszczenia, że bal żydowski się odbędzie w Starostwie, ale podobno żydzi sami na razie nie chcieli, bo w magistracie czują się bardziej u siebie. — To wszystko byłoby wesołe, żeby nie było bardzo smutne. *Obser-wator.*

Sułkowice.

Niedziela 19 b. m. była niezwykle uroczystą dla Związków młodzieży, istniejących w sułkowskiej parafji. W tym dniu Związki nasze, zarówno młodzieży męskiej jak i żeńskiej obchodziły imieniny swojego Protektora, wielkiego przyjaciela młodzieży, ogólnie kochanego czcig. Ks. Prob. Józefa Grosa. W uroczystość św. Józefa młodzież przystąpiła tłumnie do Stołu Pańskiego w intencji swego kochanego opiekuna. Tegoż dnia popołudniu urządziły Związki wieczorek imieninowy, na który złożyły się: przedstawienie amatorskie, śpiewy, deklamacje oraz produkcje muzyki związkowej, pod dyrekcją niestrudzonego p. Stanaszka. W niezwykle miłym wieczorze wzięło udział kilku wybitnych przyjaciół Związków.

Przy sposobności miło podnieść coraz piękniejszy rozkwit organizacji młodzieży oraz zapał młodych do życia związkowego. Niewątpliwie wielką część zasług w tym względzie, prócz księży kuratorów, ma miejscowe nauczycielstwo, szczególnie pp. Okrucińska, Dobrzańska, Kłodówna oraz p. Dra Wachowiczowa. Cześć pracownikom na niwie społecznej — cześć młodzieży, garnącej się do oświaty!

Uczestnik.

Ostrów pow. Ropczyce.

Dnia 19 marca przybył do nas p. Fr. Stachnik z Paszczyny celem zawiązania Stowarzyszenia Młodzieży razem z dziewczętami z ramienia M. T. R. Pomimo mojego zawiadomienia, że Stowarzyszenie katolickiej Młodzieży już dawno istnieje i bez p. Stachnika (p. Fr. Stachnik uzupełniał wtenczas jeszcze swoją edukację na lustratora Kółek roln.), bardzo dobrze prosperuje, przybył i swoje przybycie kazał ogłosić gęsto afiszami na każdym kasztanie przy kaplicy. Nie zastosował się także do zarządzenia Głównego Zarządu M. T. R. w Krakowie, ogłoszonego w „Przewodniku Kółek roln.“, że tam, gdzie już istnieją Stowarzyszenia Młodzieży katolickiej, nie ma potrzeby zawiązywania nowych, lecz i tak przybył, wiedziony przeczuciem tryumfu, a tu go spotkała klęska. Przybył wygłosił odczyt o sile oświaty (dopiero p. Stachnik wprowadził oświatę do Ostrowa), przeczytał statut i miał już przystąpić do zapisywania się członków, gdy ja zabrałem głos i po zaznaczeniu, że p. Stachnik swojem przybyciem chce w czambuł potępić moją pięcioletnią pracę wśród młodzieży, zadałem obecnym dwa pytania. 1. Czy zgromadzeni są za dalszem prowadzeniem Koła Młodzieży katolickiej przez księdza jak dotychczas, czy też 2. są za zawiązaniem Koła Młodzieży przez. p. Stachnika bez księdza? Głosowanie okazało, że olbrzymia większość na sali oświadczyła się za utrzymaniem nadal katolickiego Koła Młodzieży pod kierownictwem księdza. Za zawiązaniem nowego Koła p. Stachnika głosowało coś dwa czy trzy głosy (Jan Golonka). P. Stachnik, a raczej filar Piastowców p. Biela z rodziną nie dał za wygrane, lecz postanowił przystąpić do zapisywania członków. Pierwszy zapisał się p. Wojciech Biela, drugi jego syn Władysław Biela, trzecia jego córka Weronika Bielówna (więcej z rodziny Bielów nie było na sali), dalej Jan Golonka i jeszcze jeden czy dwaj członkowie. W czasie zapisywania, obecni zaczęli tłumnie opuszczać salę, a złośliwi mówili pod nosem, to nie będzie Związek Młodzieży, tylko Związek Bielów. P. Stachnikowi przyda się taka nauczka, aby się tam nie pchał, gdzie go nie proszą i gdzie wcale dobrze rozwijają się Związki katolickie.

Ks. Piotr Rajca.

Zawoja.

W naszej parafji jest obecnie o wiele lepiej, niż było dawniej. Dawniej przy niedzieli i świętach odchodziło u nas pijaństwo, bywały i bójki, dziś zaś pijaństwo jest rzadkim wypadkiem, a bójek niema. Plagą naszej wsi są żydzi, a mamy ich jeszcze 10 rodzin. Żeby u nas wszyscy jednak byli jednego ducha, tobyśmy i z żydami dali sobie wnet radę. Mamy tu we wsi Kółko

rolnicze, założone na nowo w r. 1917 staraniem proboszcza naszego ks. Górkiewicza, Pań Nauczycielek i ludzi dobrej woli. Świetnie się ono rozwija, towarów w niem drobiazgowych dostać można do woli. Żeby to Kółko ludzie więcej popierali i w niem tylko kupowali towary, toby nas żydzi wnet opuścili.

W czasie wojny zabrano nam z kościoła dzwony, tylko jeden średni dzwon został. Smutno było w kościele, jakoś tych dzwonów brakowało. W r. 1921 za staraniem ks. proboszcza i ludzi dobrej woli, a zwłaszcza przy pomocy pieniężnej Amerykanów, zamówiono nowe dzwony w styczniu, a już w maju z. r. zawieszono je na wieży i znowu z wieży biją one Bogu na chwałę i ludzi do służby Bogu nawołują. Obecnie budują u nas w kościele nowe organy, choć dużo one będą kosztowały, parafjanie jednak na nie grosza nie żałują i przy pomocy Bożej nie długo będą one gotowe.

Od roku jest u nas na plebanji, staraniem ks. proboszcza, bibljoteka parafjalna, obejmująca paręset książek. Co niedzielę pożyczają tam ludzie książki różnej treści, kształcą się na nich, dowiadują się z nich o świecie i mają pożyteczną rozrywkę. Są u nas wreszcie Stowarzyszenia młodzieży, dla dziewcząt Sodalicja marjańska, dla chłopców Związek. Po świętach odegrano u nas za staraniem ks. Mazanka kilka razy Jasełka, przepięknie one się udały, z zebranej zaś kwoty zakupiono obraz św. Stanisława Kostki, Patrona młodzieży. Oby ten św. Patron był wzorem zawsze dla naszej młodzieży i jej szczególniejszym opiekunem.

Klemens Dyrcz.

Zassów.

Jak uczciwie gospodarzą piastowcy, dowodem tego jest parafja nasza. Jest tu wieś Borowa, która w czasie wojny pod względem budynków nic nie ucierpiała, gdy tymczasem w innych wsiach parafji naszej spłonęło wtedy 122 gospodarstw. W r. 1919 i 1920 poczęli wozić Borowianie dziesiątkami fur drzewo budulcowe z lasów ks. Sanguszków lub Mikołaja hr. Keya. Gdy się ich kto pytał po ile płacili za metr, odpowiadali, że to na „asygnatę“. I może co dziesiąty dom brał na tę „asygnatę“ drzewo, a im większy był ludowiec, tem większa była i asygnata. Pobudowali w Borowy piastowcy domy zięciom i sobie, a niektórzy podobno — jak wieść niesie — porznęli to drzewo i deski posprzedawali. Borowa licząca do półtora tysiąca ludności, tak popierała ludowców przy wyborach, że dwa tylko głosy oddano na stronnictwo katolickie, a resztę na piastowców, za to zaś w tem drzewie tak obfitą otrzymała nagrodę. Teraz kiedy poseł Krężel wziął się z kilkoma tutejszymi bogaczami do parcelacji dworu w Borowy, wielu sprzedaje te nowo wystawione domy po kilkaset tysięcy Mk., by z dworskich gruntów pokupić po kilkadziesiąt morgów. Reforma rolna głosi, że przy parcelacji dworów mają pierwszeństwo kupna bezrolni, małorolni, inwalidzi i t. d. To się odnosi jednak w praktyce do tych tylko, co należą do innego stronnictwa. Jeżeli gdzieś parcelują ludowcy, to ten paragraf brzmi tak: „Z dworu mogą kupić tylko tacy, którzy mają własnego gruntu 20, 30 lub więcej morgów, a jeżeli co zostanie, to sprzedać tym „dziadom“, by na nas tak głośno nie krzyczeli“. Tak się obecnie dzieje i przy parcelacji dworu w Borowy.

Omega.

Swiniarsko pow. Nowy Sącz.

W N-rze 9 „Piasta“ z dnia 26 z. m. jest artykuł, napisany przez posła Bednarczyka p. t. „Kiedyż słusznie“, w którym p. poseł podnosi swoje zasługi koło poprawienia bytu inwalidów. Pisze on tam, że gdyby nie jego wniosek to z dniem 31 grudnia 1920 roku pozbawionoby utrzymania 40 tysięcy rodzin, które żyły z koncesji szynkarskich. Czy p. posłowi jednak chodziło w tym wypadku o inwalidów, jest to bardzo wątpliwem. Jak bowiem pisze p. poseł dalej, uchwaloną została do tej ustawy nowela, wyłączająca inwalidów z pod ustawy redukującej ilość szynków, a więc na mocy tej noweli inwalidzi mogliby i tak wykonywać już otrzymane koncesje i także nowe uzyskać. P. posłowi, jak się zdaje, o co innego się rozchodziło, mianowicie w tych 40 tysiącach rodzin, które miały stracić utrzymanie, jest prawie 70 procent żydów, p. poseł pewnie bał się, by oni, gdy im zabraknie chleba, nie wyjechali do Palestyny i dlatego ich bronił, a nie inwalidów.

Artykuł ten, po całym szeregu ujadań na ks. Rybę i „Lud katolicki“, zakończył p. poseł pytaniem: „Kiedyż wreszcie piastowcy postępują słusznie“? P. piastowcy, nie zostawiajcie tego pytania bez odpowiedzi, sami odpowiedzcie na to pytanie, ale sumiennie i bez przekręcania, kiedy i w czem wasze postępowanie było słusznem. Czy może wtedy, gdy wy posłowie, wybrani przez szczerze religijny lud polski, religię tego ludu znieważyliście i zrównaliście ją z innemi wyznaniami? Czy wtedy, gdyście przy kasach chorych głosowali za tem, by nałożnice zrównać z żonami ślubnemi, na co pluli nawet innowiercy? Czy wtedy, gdyście uchwalili ustawę o kasach chorych, oddającą lud wiejski pod panowanie socjalistów i żydów? Czy wtedy, gdyście skóry wywozili wagonami a biedny lud chodził boso, bo skóra była bardzo droga i było o nią trudno? Czy wtedy, gdyście wychowanie dzieci katolickich oddali w ręce lutrów i żydów, przez uchwalenie ustawy o szkołach międzywyznaniowych? Czy wtedy, gdyście na spółkę z socjalistami uchwalili kary na tych, którzyby chcieli więcej niż 8 godzin dziennie pracować? Czy wtedy, gdy za rządów Witosa, tysiące żydów-bolszewików napływało do Polski, a wy mając władzę w ręku, patrzyliście na to przez palce? Czy wtedy, gdy przez swoje partyjne rządy doprowadziliście państwo nad brzeg przepaści, a mimo to do dziś krzyczycie — choć wam nikt już nie wierzy — że Witos Polskę zbawił?

Powiedzcie p. piastowcy, ale prawdziwie, kiedyście wy mieli słuszność i coście naprawdę dobrego dla ludu zrobili.

Jan Bubrak starszy.

Szczawnica.

W Nr. 12 „Ludu Kat.“ pojawiła się korespondencja ze Szczawnicy, w której nieznany autor — podnosząc zupełnie słusznie wspaniały rozwój naszego sklepu Kółka rolniczego dzięki niestrudzonym wysiłkom nowej dyrekcji i nowego kierownictwa sklepu, niewątpliwie w najlepszej myśli, opierając się na niedość ścisłych informacjach, dotknął boleśnie niektórych członków K. R., a między nimi p. Malinowskiego, zarzucając im zwalczanie instytucji w celach partyjnych.

Otóż jako długoletni prezes tejże instytucji powodowany tylko jej dobrem, uważam za stosowne stwierdzić to, że informacja powyższa mija się z prawdą, gdyż tak p. Malinowski jak i inni członkowie, zwłaszcza włościanie bez różnicy barwy politycznej, nie zwalczali nigdy sklepu K. R. dla partyjnych względów, czego najlepszym dowodem ta okoliczność, że szli zawsze ręka w rękę ze swym duszpasterzem prezesem i dawali mu w każdym wypadku pewne i silne poparcie. Co się zaś tyczy p. Malinowskiego, to działalność jego tak dla Kółka jak i Kościoła jako dodatnią i pożyteczną ocenić mogę.

Ks. Józef Put, prezes K. R.

Strzelczyka pow. Mościska.

I mnie się zebrało na słów kilka. Oto, chciałbym się podzielić wiadomościami z braćmi, ludźmi dobrej woli, którzy podobnie myślą jak ja — krótko mówiąc, chcą na świecie widzieć więcej uczciwości. Wiadomości te trochę znane, trochę nie. I w naszej okolicy odbywają się „święta“, wiecuje się, na zebraniach ponad falą głów ludzkich wystercza z taką lub inną czupryną, z większą lub mniejszą łysiną głowa p. posła, czy jakiegoś jego portjera. Oglądaliśmy na własne oczy p. posła Grzędzielskiego, jego zastępcę p. Kusadarskiego, znamy p. Witosa w różnych odmianach, p. Stapińskiego w różnych postawach i czerwoni towarzysze nie są nam obcy. Opowiadali nam wiele rzeczy, poruszali wszystkie bolączki Ojczyzny i okolicy, radzą nam co zrobić w sprawie naftowej, kooperatywy i t. p., ale jedno mnie ciekawi: co w tem jest, że oni — jak głoszą — tyle się natrudzą, tyle napracują dla ludu, że budują Polskę, a u nas w kraju bieda, domy zniszczone wojną czekają na miłosierną rękę, drożyzna, nieład, w Sejmie kłótnie? Gdzie przyczyna? Nie chcę o tem mówić, że wielu naszych posłów najwięcej ukazuje zdolności handlowych: jeden handluje drzewem, drugi jajami, inny „gadziną“, kurami itp., inny wreszcie tylko bawi się zawzięcie w misjonarza objeżdżając wsie, miasteczka i obiecując bezustannie raj na ziemi — w Polsce socjalistycznej, czy piastowsko-ludowej. Nie o tem jednak chcę mówić. Oto zastanawiam się nad tem, czy ci niby „ojcowie ludu“, którzy przed wyborami tyle nam obiecują, wiedzą co się dzieje w kraju, czy wiedzą, że nędza, że pieniądz nasz jest lekceważony przez cudzoziemców i że czekamy, kiedy będzie porządek, kiedy będzie lepiej? Wiem jedno, że żydom się w Polsce dobrze powodzi, a nawet na ważne stanowiska żydów się u nas wysuwa, posyła się do Ligi Narodów w imieniu Polski p. Askenazych i że ciągle Piastowcy i Stapińczycy i socjaliści razem ze żydami ujadają na Kościół św., na wiarę św. i na biskupów i kapłanów. Ja myślę, że pp. Witos, Stapiński, Daszyński oraz ich starozakonni towarzysze już się dość napracowali nad odbudową Polski i chyba dość są sami ze siebie zadowoleni — boć przecież chwalą się sami pod niebiosy i na ich podwórku dostatnio. My jednak wyborcy i obywatele katolickiej Polski mamy dość ich chwalb i ich haseł: my chcemy uczciwości i naszym obowiązkiem pod grzechem śmiertelnym jest dać głos przy wyborach na uczciwego posła Katolika-Polaka, bo „bez Boga ani do proga“.

Katolicko-ludowy.

Tuszów Narodowy.

W powiecie naszym mieleckim jest jedną z najbardziej bolesnych i dolegających nam spraw, sprawa pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach. Zdarzyły się tu u nas następujące wypadki, do nieba o pomstę wołające: Dnia 2 stycznia b. r. zachorowała we wsi naszej ś. p. Julja Tomecka, przy połogu. Konieczną była pomoc lekarza. Zaraz wieczór o godz. 9 posłano furę do Mielca, oddalonego o 10 klm. przy dobrej drodze. Jest w Mielcu czterech lekarzy, żaden z nich jednak nie chciał jechać, u każdego dano odpowiedź, że go w domu niema. Dopiero rano o godz. 9 przyjechał Dr. Frank, w jego jednak obecności kobieta owa, po całonocnych cierpieniach, zmarła. Jako wynagrodzenie za stwierdzenie śmierci, zażądał p. doktor 40 tysięcy Mk., lecz na prośbę wziął tylko 20 tysięcy Mk. Dnia 7 marca znowu wieczorem zachorowała ś. p. żona moja Stefanja. Posłałem zaraz wieczór furę do Mielca po lekarza. U dwóch lekarzy odpowiedziano, że ich niema, do p. Franka nie można się było dopukać, a p. doktor ze szpitala epid. wyjeżdżał w nocy do Krakowa. Całą noc żona wiła się w boleściach. Nad ranem posłałem furę po raz drugi, przyjechał około godz. 7 rano p. Dr. Stemberg, pomoc jednak była już spóźnioną, o godz. wpół do 9 żona moja oddała Bogu ducha, pozostawiwszy mi dwie nowonarodzone sieroty. Za oddanie bezskutecznej pomocy zażądał p. Dr. S. 20 tysięcy Mk. Ś. p. p. Tomecka liczyła 27 lat, a moja żona 21 lat. Podobnych wypadków było w powiecie więcej. Dużo u nas przedwcześnie umiera z braku pomocy lekarskiej, albo też dlatego, że z powodu zbyt wygórowanych opłat (od 20 do 60 tysięcy Mk.), nie mogą sobie pozwolić na sprowadzenie lekarza.

W imieniu rozgoryczonej ostatnimi, przerażającymi wypadkami ludności, proszę Szan. Redakcję o poruszenie tej sprawy, a odpowiednie czynniki o zajęcie się biedną ludnością. P. lekarzy zaś, by więcej cenili życie człowieka, by z ich winy matki nie schodziły ze świata przedwcześnie w męczarniach i nie osieracały maleńkich dzieci.

Adam Rec.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówek wygrane padły na numery 4,035.254 (własność P. K. O.) i 3,202.455 (sprzedany w Warszawie). Głosowano dwie miljonówki, gdyż jak już donosiliśmy, w ubiegłą sobotę nie było ciągnienia z powodu święta.

CZAS ŚRODKOWO-EUROPEJSKI ma być wprowadzony w Polsce z dniem 1 czerwca. Ministerstwo kolei przygotowuje nowy rozkład jazdy, zastosowany do tego czasu.

BILETY W POCIĄGU. Ministestwo kolei zniosło przepis, umożliwiającym podróżnym w razie zgłoszenia się u konduktora pociągu lub zawiadowcy stacji nabywanie biletów za dopłatą do normalnej ceny 80 marek, a pozostawiło tylko postanowienie, że w razie jazdy bez biletu podróżny płaci poczwórną cenę bi-

letu. A więc: kto wsiądzie do pociągu bez biletu, może go kupić u konduktora, ale tylko za poczwórną cenę.

DANINY PUBLICZNE. Ministerstwo skarbu komunikuje: Daniny publiczne przyniosły w b. Królestwie Polskiem i w Małopolsce w grudniu ub. r. razem kwotę 12 miljardów 250 miljonów 800 tysięcy marek. W tem podatki bezpośrednie dały 2 miljardy 186 miljonów 900 tysięcy marek. Na nadzwyczajną daninę państwową wpłacono 36 miljonów 400 tysięcy marek, podatki pośrednie 1 miljard 836 miljonów 500 tysięcy, monopole 4 miljardy 579 miljonów 500 tysięcy, cła 2 miljardy 436 miljonów 400 tysięcy, opłaty należytości 907 miljonów, opłaty od koncesji na domy bankowe i kantory wymiany 6 miljardów 300 tysięcy, wreszcie państwowy urząd naftowy 272 miljony 700 tysięcy.

DANINA A KUPCY ŻYDOWSCY. Ludność polska w Krakowie składa nagół chętnie daninę. Opsałość przy wpłacaniu daniny okazują tylko kupcy żydowscy, którzy zapłacili dopiero 20 proc. należytości pierwszej raty i mówi się ogólnie o tem, że daninę odbija się na sprzedaży towarów przez odpowiednią kalkulację cen. Jest to dalszy przykład lojalności kupców żydowskich w stosunku do Państwa Polskiego.

OD 23 MARCA OBOWIĄZUJĄ NOWE OPŁATY SĄDOWE, pięć albo i dziesięć razy wyższe, jak dotąd. I tak zamiast 5 marek płaci się teraz 50, zamiast 50 teraz 500, zamiast 1000 teraz 3000 marek, zamiast 10.000 marek teraz 30.000 marek.

PODZIĘKOWANIE KARDYNAŁA MERCIER. Naczelnik Państwa otrzymał od JE. Kardynała Mercier, który odznaczony został orderem Orła Białego, depeszę dziękczynną następującej treści:

Marszałek Piłsudski, Naczelnik Państwa, Warszawa. Z pełną szacunku wdzięcznością otrzymałem insygnia wielkiej wstęgi orderu Orła Białego, które Wasza Ekscelencja raczył mi przysłać za uprzejmem pośrednictwem hr. Sobańskiego. Zachowam w wdzięcznej pamięci to wysokie odznaczenie i przesyłam szlachetnemu narodowi polskiemu wyrazy podziwu, miłości i niezmiennego przywiązania.

WRĘCZENIE ORŁA BIAŁEGO KRÓLOWI RUMUŃSKIEMU. W niedzielę dnia 19 marca poseł nadzwyczajny i min. pełnomocny przy dworze rumuńskim, p. Skrzyński, wręczył imieniem Naczelnika państwa odznakę Orła Białego Królowi Ferdynandowi, który w podziękowaniu wyraził zadowolenie, że nosząc oznakę Orła Białego, może udowodnić swoje uczucia niesłychanej sympatji dla narodu i sprzymierzonego państwa polskiego. Tego samego dnia wieczorem odbył się w poselstwie polskiem bankiet, na który przybył król wraz z małżonką i synem, następcą tronu i księżniczką Marją, narzeczoną Aleksandra, króla Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

DYREKCJA POCZT I TELEGRAFÓW OKRĘGU KRAKOWSKIEGO komunikuje nam, że z dniem 18 marca 1922 r. uruchomiono Urząd pocztowy „Siewierz“ pow. Będzin, województwo kieleckie i połączono go z Urzędem pocztowym Zawiercie.

PO ZAMKNIĘCIU II. TARGU POZNAŃSKIEGO. Ogółem zwiedziło Targ około 80 tysięcy widzów. W wystawie wzięło udział z górą 2000 firm, przyczem zaznaczyć należy, że wiele firm nie mogło już pomieścić swych eksponatów na Targu. Około 350 zgłoszeń musiało być odrzuconych. Sumy dokonanych transakcji obecnie jeszcze nie można oznaczyć, jednak z okólnikowych danych wnosić należy, że przewyższa ona 20. miljardów marek. Największych obrotów dokonano w branżach: papierowej, ceramicznej, skórzanej i metalowej.

POŻAR KOŚCIOŁA. Spłonął doszczętnie kościół w Kaszutach na Pomorzu, drewniany, pochodzący z r. 1510. Ogień wybuchł jednocześnie wielkim płomieniem w zakrystji i w wieży z taką gwałtownością, że cały kościół spłonął w półtorej godziny. Nie można było nic uratować. Cudownym sposobem w zgliszczach ocalał, jedynie przez ogień nietknięty, haftowany obraz Niepok. Poczęcia Najśw. Marji Panny, z chorągwi panien, choć chorągiew sama cała spłonęła. Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalona.

GAZETA KRAWIECKA. W Krakowie, ul. Mikołajska L. 13 wychodzi „Gazeta Krawiecka“. Numer 2 tejże gazetki, zawiera rysunki kroju, pouczenia o poprawkach, opisy mód, uchwały Zjazdu krawieckiego i treść memorjału do Rządu.

TRANSPORTY ROBOTNIKÓW DO FRANCJI. W miesiącu marcu odszedł do Francji tylko jeden transport robotników rolnych w sile około 100 ludzi. Wobec braku kontraktów ze strony francuskich właścicieli posiadłości, zgłaszanie się czy to osobiste, czy to listowne o wyjazd do Francji jest zupełnie bezcelowe. Wyjechać mogą tylko górnicy, którzy wykażą się zaświadczeniem dyrekcji kopalń, że pracowali przynajmniej 4 lata w kopalniach węgla.

CHŁOPOM ZIEMIĘ OBIECUJĄ, A PANOM I ŻYDOM SPRZEDAJĄ. Niedawno donosiliśmy, że „Spółki piastowców“ ziemię nabytą sprzedały żydom i rusinom. Obecnie dowiadujemy się, że sławne już Dojlidy kupione przy pomocy Bardla piastowca sprzedano nie chłopom-rolnikom, lecz księciu Lubomirskiemu.

30 MILJONOM LUDZI ZAGRAŻA ŚMIERĆ GŁODOWA. Ilość głodnych w Rosji sowieckiej wzrosła do 30 miljonów. Najstraszniejsze położenie wytworzyło się w powiatach odeskim i mielitopolskim. Przestrzenie czarnoziemu, które były niegdyś śpichlerzem Rosji, zamieniły się obecnie w pustynię.

DĄBAL POZOSTAJE W WIĘZIENIU. We środę ubiegłą rozpatrywano w Warszawie sprawę posła Dąbala. Adwokat Dąbala domagał się uchylenia decyzji i wypuszczenia go na wolność, jednakże sąd apelacyjny uznał, że Dąbal został wydany przez Sejm i mogą być wobec tego stosowane względem niego wszelkie przepisy prawne i że sąd pierwszej instancji miał dostateczną podstawę do aresztowania posła Dąbala, więc środki prewencyjne zastosowano prawnie i słusznie.

SKAZANIE MORDERCY. Sąd doraźny we Lwowie skazał mordercę czterech osób, Bireckiego, na karę śmierci. Wyrok dokonano przed kilku dniami w podwórzu więziennem przy ul. Kazimierzowskiej. Morderca nie dał sobie zawiązać oczu i skonał z dziwną obojętnością. Również obojętnie zachowywała się rodzina jego. Gdy obrońca zwrócił matce uwagę, że należy telegraficznie prosić Naczelnika Państwa o ułaskawienie, matka zapytała, ile kosztował będzie telegram, a następnie oświadczyła: „Szkoda pieniędzy, kiedy zasłużył, niech odcierpi“.

ROZSTRZELANIE DWÓCH OFICERÓW ZA NADUŻYCIA. Sąd wojskowy w Warszawie rozpatrywał sprawę majora J. Wysockiego i porucznika Mazarowicza, oskarżonych o sprzedaż samochodu wojskowego i przywłaszczenie sobie 75.000 marek na szkodę właściciela firmy „Monopol“ w Krakowie. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok skazujący majora Wysockiego i porucznika Mazarowicza na karę śmierci przez rozstrzelanie. Zamieszany w tej sprawie major Romanowicz został uniewinniony z tem zastrzeżeniem, że akta jego rozprawy mają być przesłane oficerskiemu sądowi honorowemu.

STRASZNA ŚMIERĆ GÓRNIKA OD GAZÓW. O strasznym wypadku, jaki się zdarzył kilka dni temu w kopalni węgla dra Grodzieckiego, donoszą z Grodzica: Robotnikowi Kasprowi Gryglikowi polecono przeprowadzić w kopalni w t. zw. I. polu, naprawę tamy. — Stosownie do wydanego polecenia Gryglik udał się na dół i rozpoczął naprawę. W pewnym momencie nastąpił w okolicy większy wybuch gazów węglowych, które niebawem podpłynęły do pracującego rogotnika.

Po kilku minutach Gryglik uczuł silny zawrót głowy i niedługo stracił zupełnie przytomność. Gryglik stał właśnie pochylony nad kanałem wentylacyjnym. Straciwszy przytomność runął głową na dół w kanał, który wypełniony był wodą. Kiedy atmosferę oczyszczono z gazów, wydobyto już tylko martwe, w straszliwy sposób zniekształcone zwłoki górnika.

AROGANCJA ŻYDOWSKA. Opisują z Wieliczki, że w ulicach bocznych handlują tam żydzi w niedziele i święta, nie zważając na zakaz święcenia niedzieli. A dzieje się to za wiedzą starostwa i pod bokiem policji państwowej. Kiedy w niedzielę dnia 26 marca, jeden z obywateli chrześcijańskich zwrócił uwagę kupcowej żydówce, niejakiej Zulkowej na Lednicy dol. w Wieliczce, na niewłaściwość takiego postępowania i ignorowania ustaw polskich, ta po kilku popędliwych wyrazach, rzekła do niego z całą arogancją i bezczelnością: **święćcie wy nasze soboty, to my będziemy święcić wasze niedziele.** Słyszało to kilkunastu ludzi. To już przechodzi wszelkie pojęcie. W słowach tej żydówki wypowiedziało się całe żydostwo polskie, uważające się conajmniej za równorzędnych obywateli, jeśli już nie uprzywilejowanych.

ORYGINALNA ROZPRAWA W SĄDZIE MOSKIEWSKIM. W Moskwie, w jednym z tamtejszych sądów rozważaną była niezwykła i oryginalna sprawa. Oskarżonym zarzucono, że zorganizowali tajną szkołę, w której pod pozorem nauczania przedmiotów ogólnokształcących, uczyli nauki religji, wykraczając w ten sposób przeciwko dekretowi władzy robotniczo-włościańskiej o odzieleniu Kościoła od państwa i szkoły od państwa. Jeden z oskarżonych niejaki Ostroumow tłómaczył się, że głównem jego zadaniem było wychowywanie dzieci w posłuszeństwie dla władz cywilnych, czego zresztą — zdaniem jego wymaga prawo Boże, które powiada, że niema władzy nie od Boga. Sąd skazał dwóch oskarżonych na kilkuletnie więzienie, a dwóch uwolnił.

NAJAZD SZCZURÓW I WILKÓW NA ROSJĘ powiększył jeszcze klęskę głodu. W południowych gubernjach Ukrainy całe masy szczurów przesuwają się na południo-zachód i niszczą jesienią zasiane ziarno, wyjadają resztki zapasów zboża w śpichrzach i napadają nawet na ptactwo domowe. Ludność jest zupełnie bezradna. Oprócz najścia szczurów w gubernjach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej żerują ogromne stada wilków, które napadają na wsie. Do wilków przyłączają się zdziczałe z głodu psy, tak, iż komunikacja pomiędzy wsiami jest bardzo niebezpieczna. Pod Kijowem wilki napadły i zagryzły na śmierć doktora z amerykańskiej misji.

TAK MIJA CHWAŁA ŚWIATA. Dzienniki nacjonalistyczne donoszą z niesłychanem oburzeniem o następującym fakcie: Na pomniku Wilhelma I. w Karlsruhe złożyli kilka dni temu wieńce, z okazji 125 rocznicy urodzin cesarza, Niemiecki Związek oficerów i Narodowo-niemiecki Związek oficerów. Na rozkaz jednak policji wieńce te natychmiast usunięto i, o zgrozo! wywieziono na miejskim wozie od transportowania śmieci ulicznych.

POLSKA GŁÓWNYM ZBIORNIKIEM DOLARÓW. Według obliczeń urzędów amerykańskich, mających nadzór nad pieniężnym ruchem pocztowym, jak niemniej osiągniętych cyfr na podstawie kwitów podatku dochodowego, który każdy opuszczający cudzoziemiec musi złożyć, wywieziono w roku bieżącym 70 miljonów dolarów do Europy. Pozatem duże sumy wynoszą przesyłki pieniężne, wysłane do rodzin i krewnych. Lwia część — jak zapewniają pisma amerykańskie — odchodzi do Polski, ze względu na największy ruch reemigracyjny.

STATYSTYKA WYZNAŃ W CZECHOSŁOWACJI. Sfery kierujące w republice czesko-słowackiej znane są już ze swej nienawiści do każdej religji, a już specjalnie do Kościoła katolickiego. Mimo to jednak nie mogą one zmienić faktu, że olbrzymia większość ludności w republice należy do Kościoła katolickiego. I tak, statystyka wyznań w Czechosłowacji, przeprowadzona na podstawie ostatniego spisu ludności, wykazuje, że mieszka tam 78 procent katolików, 6 procent wyznawców czeskiego kościoła narodowego, 3 procent protestantów, 1 procent żydów, 3 procent wyznawców innych religji i 9 procent bezwyznaniowych.

ZŁOTO Z ROSJI DLA POLSKI. Przed kilku dniami przybył do Warszawy prezes delegacji polskiej w mieszanych komisjach reewakuacyjnych, minister Antoni Olszowski.

Jednocześnie pod kierownictwem naczelnego eksperta delegacji polskiej p. Rutszeina przybyła z Moskwy 10-miljonowa rata za tabor kolejowy w złocie i kamieniach, którą pod ekskortą przewieziono do P. K. K. P.

ILE JAJ WYWOZI POLSKA ZA GRANICĘ? Ostatnie obliczenia wykazują, że obecna produkcja jaj w Polsce dosięga już prawie przedwojennej, a przed wojną z obszaru wszystkich dzielnic wywożono rocznie z górą

2000 wagonów jaj, przy wewnętrznem zużyciu około 5.000 wagonów. — Obecnie komitet ekonomiczny ministrów ma tytułem próby pozwolić wywieźć ilość 500 wagonów.

KTOBY WIEDZIAŁ COKOLWIEK o Janie Soldynie, kapralu wojsk gen. Hallera — ostatnią wiadomość przesłał o sobie z Pomorza dn. 10 sierpnia 1920 r. — niech będzie łaskaw uwiadomić stroskaną rodzinę pod adresem ojca: Wojciecha Soldynia, Ochotnica, p. l. koło Now.

ILU JEST ŻYDÓW W POLSCE? Ostatni spis ludności wykazuje, że Polska posiada 5 miljonów żydów, czyli na 3 i pół Polaków wypada 1 żyd. W Łodzi obliczono, że na ruchliwych ulicach, co 18 przechodzień jest chrześcjaninem.

NAPADY RABUNKOWE W N. JORKU. W ostatnich 10 tygodniach wydarzyło się przeszło 85 wypadków napadów rabunkowych na funkcjonarjuszy bankowych na ulicach N. Jorku. Z tego powodu widział się prezydent policji zniewolonym udzielić bankom zezwolenia na utworzenie strzelnic, w którychby się funkcjonarjusze bankowi mogli ćwiczyć w strzelaniu z broni palnej.

KSIĄDZ KONSULEM. Amerykański prezydent Harding zamianował księdza Józefa M. Denninga z Marion, O., generalnym konsulem Stanów Zjednoczonych w Tanglerze, stolicy Maroku. Co na to powiedzą nasi socjaliści, którzy boją się księdza, jak djabeł kropidła?

AEROPLANAMI DO BIEGUNA. Z Nowego Jorku donoszą, że przybył tam sławny podróżnik Amudsen, który przygotowuje wyprawę do obszarów podbiegunowych. Amudsen zamierza zabrać ze sobą dwa aeroplany w celu przelecenia ponad biegunem.

POLAK BURMISTRZEM W AMERYCE. Jak donosi „Dziennik Chicagowski", na burmistrza miasta Meridenu w Nowej Anglji wybrano Polaka, dra Tadeusza Składzienia. Choć urodzony i wychowany w Ameryce, dr. Składzień nie stracił łączności z życiem ojczystym kraju i zawsze bierze żywy udział we wszystkich sprawach, związanych z bytem Polonji zaatlantyckiej. Nowy burmistrz Merlidenu, z zawodu lekarz, a podczas wielkiej wojny oficer armji Stanów Zjednoczonych, zajmował już różne urzędy miejskie oraz powiatowe i rzetelną pracą zdobył sobie poparcie i uznanie zarówno u swoich, jak i rodowitych Yankesów.

STRAJK RABINÓW W PRESZBURGU. „Morgenzeitung" donosi, iż ze względu na to, że wbrew wszelkim obiecankom nie nastąpiła jeszcze w Preszburgu regulacja płac rabinów i urzędników gminy izraelickiej, rabini i kantorzy tej gminy postanowili rozpocząć strajk. Zaznaczyć należy, że nadrabin pobiera 1500 koron czeskich miesięcznie.

NOWY TANK ANGIELSKI. „Matin" donosi z Londynu, iż w Angiji przystąpiono do prób z nowym lekkim tankiem, które powiodły się wybornie. Nowy tank jeździ bardzo szybko, uzbrojony jest w baterję karabinów maszynowych, wyrzucających 4.800 pocisków na minutę. Ponadto tank posiada telegraf iskrowy, co umożliwia kierowanie się według wskazówek dawanych z samolotu.

ŻÓŁTE NIEBEZPIECZEŃSTWO. Ogłoszono wyniki spisu ludności, dokonanego w Chinach w 1920 r. Liczby te nie są ścisłe ze względu na zamęt, panujący już od szeregu lat w państwie chińskiem, w każdym jednak razie można z nich wnioskować, że ludność 20 prowincyj chińskich przekracza 427 miljonów mieszkańców! Jeżeli dodać do tego liczbę przybliżoną mieszkańców Tybetu (6¹/₂ miljona) i Mongolji (2¹/₂ miljona), to otrzymamy ogólną liczbę 436 miljonów. A ludność ta, pomimo wszystko, zwiększa się szybko, kto zatem wie, czy olbrzymie te masy nie zaleją kiedy starej naszej Europy, dążącej coraz bardziej w kierunku ograniczenia liczby dzieci i czy nie sprawdzą się przepowiednie Wilhelma II-go, grożącego swego czasu Europie „żółtem niebezpieczeństwem".

NOWA EUROPA. Przed wojną największem państwem po Rosji była Austrja, a po niej Niemcy o 4.000 km. mniejsze. Dziś Austrja została rozkawałkowana, a Niemcy straciły 70.000 km. kw. Są więc mniejsze od nowej Francji powiększonej o Alzację i Lotaryngję o 81.000 km. kw. Tak więc obecnie po Rosji największem państwem w Europie jest Francja, potem idzie Hiszpanja, następnie Szwecja, Włochy i Polska. Natomiast co do liczby ludności Niemcy zachowały swą przewagę nadal. Mają one jeszcze dziś około 60 miljonów mieszkańców, 20 miljonów więcej niż Francja, która z Alzacją i Lotaryngją ma obecnie mniej mieszkańców niż bez tych dwóch krajów w r. 1911. I W. Brytanja ma o 4 miljony mieszkańców więcej niż Francja.

DŁUGA PODRÓŻ GOŁĘBIA POCZTOWEGO. W pobliżu Los Angelos w Kalifornji złowiono zupełnie wyczerpanego gołębia poczt., który był własnością pewnego hodowcy gołębi w Worcestershire w Angiji. Na dwa tygodnie przed znalezieniem tego gołębia, właściciel jego ogłosił o zniknięciu go, podając szczegółowy opis zaginionego. W przeciągu więc czasu powyższego gołąb ów przeleciał ogromną przestrzeń około 12.000 kilometrów.

JAK WYSOKO MOŻE SIĘ WZBIĆ AEROPLAN? Pewien lotnik amerykański wzniósł się na dwupłatowcu na wysokość 12433 mtr. Wysokość ta przewyższa najwyższy szczyt na kuli ziemskiej góry Everest o 3600 mtr. Na wysokości 7000 mtr. lotnik zmuszony był włożyć maskę, do której za pomocą węża ze specjalnego rezerwoaru mógł czerpać powietrze.

Gdy aparat znajdował się na wysokości 12433 mtr., a termometr notował 58° niżej zera, motor przestał nagle działać, co zmusiło lotnika do wylądowania lotem ślizgowym.

W miarę coraz wyższego lotu aeroplanów, wzrasta też ich szybkość. Na ostatnim konkursie lotniczym we Francji pewien lotnik osiągnął szybkość 273 kilometry i 360 metrów na godzinę.

NOWA OLBRZYMIA BUDOWA W AMERYCE. W Nowym Jorku ma być wybudowany, kosztem stu miljonów dolarów, potwornych rozmiarów most przez rzekę Hudson. Plany tego mostu już są wygotowane i przez odnośną władzę zatwierdzone. O rozmiarach tego mostu dadzą wyobrażenie cyfry następujące: Będzie on w całości mierzył 6.540 stóp (przeszło 2 kilometry) długości, z czego na rozpięcie nad rzeką przypada stóp 3.240. Szybkim krokiem idąc, trzeba będzie 25 minut, aby przejść z jednego końca mostu na drugi. Na trzech oddzieleniach tego mostu zostaną urządzone osobne drogi dla kolei żelaznych, tramwajów oraz wozów i pieszych. Żaden naród na świecie nie jest tak ruchliwy i przedsiębiorczy jak Amerykanie.

Waluty

z dnia 5 kwietnia 1922 r.

Dolary amer. 3.700 Mk., Dolary kanadyjsk. 3 500 Mk., Franki francuskie 330 Mk., Marki niemieckie 12 Mk., korony austrjackie 0.50 Mk.

Giełda zbożowa

(za 100 kg.).

Pszenica 16.500 Mk. — Żyto 10.500 Mk. — Owies 10.000 Mk. — dostawa wagonowa stacja Poznań. Usposobienie stałe.

Humor i satyra.

NA CO PAN BÓG STWORZYŁ ZIEMNIAKI?

— Bartek: A wiesz ty, na co Pan Bóg stworzył ziemniaki?

— Wojtek: Aby ludziska mieli co jeść.

— Bartek: Głupiś! Na to, żeby biedny chłop miał także coś, coby łupił ze skóry.

ONA NIE WINNA.

— Tyle razy ci mówiłam, żebyś mi się za chłopcami nie oglądała.

— Kiedy ja się nie oglądam, proszę mamy, tylko mi się głowa sama za nimi odwraca.

Składki.

SKŁADKI DLA SS. DOMINIKANEK:

Ks. Scheling, proboszcz, Podwilk 1.000 Mk.; Ks. Wł. Tereszkiewicz, Tarnawa górna 200 M.; **Karol Skowron**, Wadowice 4.000 Mk.; **Ks. Wł. Faron**, N. Wiśnicz 100 Mk.; **Jan Rynkal**, Gmniska 100 Mk.; **Ks. Opyrchał**, Maków 1000 Mk.; **Helena Zielińska**, Nowy Sącz 3000 Mk.; **Ks. J. Bryja**, Gwoździec 1000 Mk.

NA FUNDUSZ ORGANIZACYJNY złożyli: Ks. Roman Brożek 1000 Mk.; Ludwik Chimiszewski 100 Mk.

NA FUNDUSZ PRASOWY: Ks. Padykuła 1000 Mk.; Aniela Starakiewicz 210 Mk.; Piekarczyk Piotr 440 Mk.; Antoni Topór 100 Mk.; Karol Skowron 1000 Mk; Ks. Dr. Stanisław Dutkiewicz 1050 Mk.; Urbańczyk Antoni 600 Mk.; Ks. Jan Jagiełka 2276 Mk.; Woźniak Józef 100 Mk.; Ks. Wł. Faron 200 Mk.; Jan Kasiński 100 Mk.; Benedykt Cebul 40 Mk.; Ks. Rychlik 500 Mk.; Franciszek Nieć 100 Mk.; Jan Stach, sekr. gm. od Koła S. K. L. 825 Mk.

Odpowiedzi Redakcji.

Michał Chudy, Hartford Conn. America. Według informacji zasięgniętej w garażu automobilowym w Krakowie, samochody marki Palatain są w Polsce mało znane, jakkolwiek uważane są za dobre. Więcej rozpowszechnione są inne marki. Jednego dolara otrzymaliśmy na koszta prenumeraty. Serdecznie pozdrawiamy. — **Dr. St. D.** Przesłano Radzie współdzielczej przy Ministerstwie Skarbu w Warszawie. — **Ks. Zdebski.** Takich list płatniczych jest więcej. Zmiana zasadnicza może nastąpić tylko na podstawie uchwały sejmowej. — **Wojciech Soldyń, Ochotnica.** Napisać jeszcze: Państwowy Urząd do spraw powrotu jeńców, Warszawa, ul. Królewska l. 23. — **Ks. J. Put.** Wyjaśnienie lojalnie zamieścimy. — **Mateusz Solarz, Kłaj.** Serdecznie dziękujemy za piękny list. Bodaj takich ludzi było więcej. My się przeciwnościami nie zniechęcamy, bo wiemy o tem dobrze, iż odrabiamy to, co było zaniedbane i dla tego mamy tyle chwastów na drodze. Jednakże nie daleki czas, kiedy dobry grunt serc ludu polskiego zamiast chwastów ludowcowych zrodzi potężne, katolicko-ludowe stronnictwo w całej Polsce. — **Józef Gancarz, Jedlicze.** Nie wyszły jeszcze z druku. — **Jeden z Naczelników gminy.** To nowy sposób zbierania funduszów wyborczych przez socjalistów. Z uchwalania takich ustaw pokazuje się, kto właściwie wodzi rej w naszym Sejmie. A kto temu winien? Wobec nowego rozporządzenia, jednak, artykuł już nieaktualny. Prosimy o inny. — **„Obserwator" Orzechówka.** Nakład „Małych mszalików" całkiem wyczerpany, a z powodu niesłychanej drożyzny nie można obecnie nowego zrobić, gdyż egzemplarz kosztowałby około 800 mk. Nowe tłómaczenie Pisma św. całego wydają Ks. Ks. Jezuici, ul. Kopernika l. 26 Kraków, w najbliższych miesiącach ukaże się pierwszy tom (ma być cztery). W sprawie nauki kroju napisać „Redakcja „Gazety krawieckiej" Kraków, ul. Mikołajska l. 13. Ustawy o pożyczkach przedwojennych niema i nie będzie zdaje się, prócz spraw spadkowych. W sprawie tego pana geometry odnieść się pisemnie do Urzędu walki z lichwą. Koresp. skrócimy i zamieścimy w miarę czasu i miejsca. — **Jan Petryla, J. Jurkiewicz.** Będzie. — **J. Róg, Bartoszewiny, W. Baliszewski, Skąpe, Ks. Ant. Sikora, Jurgów, P. Miszlakówna, Krzeczów, Piotr Grzanka, Radomyśl. W.** Załatwiliśmy według życzenia. — **P. Sadowska, Witanowice.** Powieść „Wędrowne ptaki" nie wyszła w osob. druku. — **J. R. Wadowice.** Adres konsulatu rumuńskiego, Warszawa, ul. Wiejska l. 10. — **Wojciech Makuła.** Podanie o zmianę nazwiska wnosi się na stemplu za 10 mk. do Ministerstwa Spraw wewn. przez Starostwo. Dołączyć metrykę chrztu i wyrazić powody, dlaczego chce się zmienić nazwisko. Taksa wynosi około 3000 mk., która na podstawie świadectwa ubóstwa może być obniżona lub całkiem odpisana. — **Ludwik Zając, Spytkowice, Wojciech Napara, Wrzębia, Piotr Nowak, Stan. Mendel, M. Wiodek, Piotr Tyrka.** Odpowiedź listownie wysyłamy. — **Janusz Strzelbicki, Kołomyja.** Żadna tego rodzaju odezwa nas nie doszła. — **Józef Pyrek, Siedliska.** Im więcej będzie wrogiej agitacji przeciw Kościołowi, tem więcej będzie bandytów. Macie przykład we własnej wiosce. Koresp. nie umieścimy, bo rzeczy te należą do prokuratorji państwowej; gdyby ona zaniedbała swego obowiązku, wtedy nam doniesście. — **Jan Mazur, Stojańce.** Smutną nam Pan przesłał wiadomość o śmierci ś. p. A. Adamiszyna. Wola Boża. Koresp. będzie w nast. nrze. — **M. J., Przeryty Bór.** Bę-

dzie. — **Józef Śliwiński**, Korczów. Napisać w tej sprawie: „Kupiec“ wydawnictwo książek treści fachowej — Poznań, ul. Wielka l. 10. — **Kasper Pluta, J. Magda, Gancarz, Ostrowy Baranowskie.** Trzeba było wnieść zaraz protest do powiatowego Urzędu ziemskiego, zanim kontrakt kupna i sprzedaży zawarto. Teraz już zapóźno. W miarę miejsca zamieścimy. — **Eliaszewski, Szczucin.** Trochę za długie, musimy skrócić, a do tego potrzeba chwilki czasu, dlatego dotąd nie zamieszczone. — **Ks. St. Węgrzynowski, Leżajsk.** Napisać: Polskie Tow. Czerw. Krzyża, Warszawa, Mazowiecka 9, i Państwowy Urząd do spraw powrotu jeńców, Warszawa, Królewska 23. Prywatnie możnaby zasięgnąć informacyj od byłego kapelana ks. J. Rostworowskiego T. J. Kraków, Kopernika 26. — **Mateusz Darlak, Straszęcin.** Wszystkiemu temu winna ciemnota ludzi i przewrotna wola. — **Wojciech Mikulski, Feliks Pach, Piotr Chlastawa, M. Rojek, Jelonek, Piech.** Będzie skrócone. — **Jan Sciubski, Radłów.** Dotąd jeszcze ta sama cena. — **Lorenz Kiljan, Pień.** I nie szkoda było Panu 15 mk. na ten list? — **Ks. Michał Poprawski, Żołynia.** Wyjaśnienie tej sprawy w dzisiejszym numerze, w osobnym artykule. — **Błażej Ciasek, Bratnic, Okulice.** W pożyczce austr. to wszystko jedno czem było wpłacone; złoto i papier były wtedy jednako przez rząd traktowane. Tej krzywdy już Wam nikt na tym świecie nie wynagrodzi.

Józef Mazur. Posyłamy jedno i drugie, a odpowiedź listem. Cześć! — **Magdalena Nowak, Brzezówka.** Radzimy jeszcze wnieść prośbę wprost do kancelarji Naczelnika Państwa do Warszawy. Opisać swoje obecne położenie i dołączyć z gminy świadectwo ubóstwa. — **W. Pawłowski, Szymbark.** W tej sprawie zamieszczamy artykuł w tym numerze. — **Józefa Jachymówna.** Będzie, tylko śmiało naprzód! — **Józef Bieniarz.** Za długie. Musimy trochę krócić. — **Jędrzej Kluzieński, Adamczyk Marcin, Sala Piotr, Ant. Dniukal.** Pismo Wasze przesłaliśmy do Klubu naszych posłów. — **P. W. D., Wadowice. „Per aspera ad astra“.** Prosimy bardzo przesłać nam odpowiednie w tej sprawie artykuły, a chętnie otworzymy osobny na nie kącik. Uważamy je za bardzo wskazane, wprost konieczne i czekamy właśnie na to, aby one przyszły stamtąd, gdzie okazała się ich potrzeba. Wtedy będą naprawdę aktualne i żywe.

Odpowiedzi Administracji.

Michał Łuczak, Świerszczów — **Wiktorja Słowik**, Tomice — **Franciszek Rybkiewicz**, Żółtawce — **Antoni Cedzidło**, Kamienica — **Filip Niedzielec**, Danja — pieniądze przesłane na prenumeratę otrzymaliśmy. **Artur Musielewicz**, Niezabitów.—Prenumerata za rok ubiegły wyrównana — do I. kwartału 1922 roku należy dopłacić 290 Mk. **Jan Rojek**, Sędziszowa — do I. kwartału b. r. należy dopłacić 230 Mk. **Andrzej Bąk**, Danja — pieniądze za kalendarze otrzymaliśmy; oprócz tego dnia 4 kwietnia 1921 roku otrzymaliśmy pieniądze na prenumeratę, pozatem nic więcej.

Redaktor naczelny: Ks. Franciszek Mirek. Odpow. redaktor: Adam Seweryn. — Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki" Stow. zarej. Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.